Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

PONIEDZIAŁEK, 5 MARCA 1934

ROK III. — NR. 63.

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Miasto blaszanych baraków

W siedlisku nędzy za Bramą Warszawską w Poznaniu

Poznań — podobnie jak wiele innych miast, **usilnie walczy z bezrobociem**, które wiele setek rodzin wprowadziło w **skrajną nędzę.** Wiele rodzin zostało eksmitowanych, **nie opłacając czynszu.** Rodziny te, przeważnie składające się z kilku osób, zmuszone były szukać „mieszkań" na własną rękę. Wystarczy wyjść **tylko na peryferje miasta Poznania,** a znajdziemy **liczne osady bezdomnych i bezrobotnych.**

Do jednej z takich osad, które raczej możnaby spokojnie nazwać **siedliskiem nędzy,** należy **wielkie osiedle bezdomnych i bezrobotnych za Bramą Warszawską,** które liczy **ponad 600 mieszkańców.**

Siedlisko nędzy

Osiedle to powstało **w 1919 r.,** gdzie w **barakach,** oddanych przez wojsko do dyspozycji miasta — ulokowało początkowo **niewielke rzesze bezdomnych.** W miarę powiększania się kryzysu — **zwiększała się liczba „mieszkańców"** tego miasta —**blaszanych baraków.** Obok tych baraków powstało i szereg innych **schronisk, zbudowanych z desek.** Domki te pokryte są z zewnątrz **słomą, liśćmi a nawet gnojem.** Niejedno z tych schronisk robi wrażenie **lepianek,** jakie w czasie wojny budowali sobie na froncie żołnierze. W okresie mrozów częste były tu wypadki **pożarów.** Domki **stanowiły łatwopalny materjał.**

W tych to barakach i własnym pomysłem pobudowanych domkach — panuje **wielka nędza.** Wiedzą o niej ci, którzy tam zajrzą. Coprawda Magistrat w ramach możliwości **udziela wsparcia,** lecz **jest to kroplą wody w morzu.** Codziennie można też zaobserwować, jak **wynędzniała dziatwa** nagabuje licznych przechodniów, **prosząc o jałmużnę.** Z utęsknieniem więc wyczekują nadejścia lata, ażeby wyjść ze swoich **baraków i nor, aby móc się należycie wyprostować,** w niejednem bowiem schronisku sztuki tej dokonać nie można.

Przymusowa głodówka

Niemałą pomocą darzą tych nędzarzy towarzystwa dobroczynne, komitet miejscowej parafji i **litościwe osoby.** Wszystko **jednak za mało.** Przez kilka dni bowiem dziatwa otrzyma kęs chleba, a przez drugie tyle dni **musi głodować.**

Ciężkie są czasy, lecz musi się mimo to znaleźć **sposób na złagodzenie tej nędzy i przyodzianie biednych.**

Nieletnie dzieci mają jeszcze **swoją** rozrywkę w schludnie urządzonej **salce w baraku, gdzie,** chociaż na krótką chwilę, zapominają **o głodzie i biedzie. Starsze** natomiast zmuszone chodzić do szkoły z braku obuwia boso, niejednokrotnie pozostać musiały w domu.



Imponująca rewja wojskowa w Katowicach. — Ilustracja nasza przedstawia grupę wyższych oficerów odbierających defiladę przed gmachem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Stoją od strony prawej: szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, gen. Przeździecki, gen. Mond.



Imponująca rewja wojskowa w Katowicach. — Ilustracja przedstawia grupę attaches wojskowych państw obcych. Stoją od lewej strony: attache Anglji, dwaj attaches włoski, niemiecki gen. Schindler, nieco w tyle attache Japonji, oraz Rumunji.

Widmo szubienicy nad Łodzią

Sześciu bandytom grozi sąd doraźny

Przed kilku dniami dokonano napadu bandyckiego na zagrodę **Stanisława Musiała** we wsi Jaśki. Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, w wyniku którego aresztowano sprawców napadu **Antoniego Kłodarskiego** oraz 17-letniego **Czesława Klaczyńskiego.**

Dochodzenia przeciwko nim toczą się **w trybie doraźnym.**

Równocześnie policji udało się przychwycić 4 członków szajki bandyckiej: **Jerzego Kulawiaka** z Wonnicy, **Wojciecha Świtała** z Bogumiłowa, **Walentego Kosadkę, Michała Szymczaka** i **Jana Migdała,** których osadzono w więzieniu. Prawdopodobnie staną oni również **przed sądem doraźnym.**

Po bardzo uciążliwych poszukiwaniach policja wpadła ponadto na trop sprawców bandyckiego napadu na zagrodę **Władysława Łaszkiego** we wsi Proszenie. Ujęci zostali mianowicie sprawcy tego napadu: **Bronisław Michler i Andrzej Idzikowski, obaj z Piotrkowa.**

Surowe kary na świętokradców w Łodzi

Łódzki Sąd Grodzki rozpatrywał głośną **sprawę świętokradztwa,** dokonanego w kościele **Serca Jezusowego** w Łodzi w nocy z dnia 12 na 13 stycznia br.

Włamywaczom wpadło wówczas w świętokradzkie ręce **2 kielichy złote, puszki z ofiarami, zegary, bielizna kościelna, wota, dywany i inne przedmioty, razem wartości 2.000 zł.**

Włamanie zauważył kościelny Kalinowski, który natychmiast uwiadomił o tem ks. prałata **Mireckiego,** prob. parafji. Policja śledcza stwierdziła, że włamania dokonał znany na tutejszym gruncie złodziej, Stefan Mikołajczyk, znany w kołach przestępczych pod pseudonimem **„Bebłot",** oraz Bronisław Opasiak, Feliks Makowski z żoną, Bron. Martuzalski, Teodor i Józef Gawrońscy i Bol. Klinga.

Sąd po przesłuchaniu oskarżonych wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: Br. Martuzalski na 5 lat więzienia, Bron. Opasiak na 3 lata, Józef Gawroński na półtora roku, Makowska Janina na rok i Klinger Bron. na 6 mies. więzienia. (k)

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6 marca nie otrzyma dalszych numerów

Poświęcnie Domu Ludowego w Król. Hucie

Udział wzięły wszystkie organizacje polskie

Po wybudowaniu najpiękniejszego na Śląsku pomnika „Powstańca", stadjonu sportowego, rozbudowaniu szkolnictwa powszechnego, wybudowaniu koszar dla wojska, Król. Hucie przybył jeszcze jeden imponujący budynek, tym razem placówka kulturalno - oświatowa.

Mimo ciężkich czasów kryzysowych wybudowano w śródmieściu przy ulicy Sienkiewicza „Dom Ludowy", w którym będą mogły się skupiać wszystkie polskie organizacje. A społeczeństwo polskie w Król. Hucie oddawna odczuwało brak ośrodka kulturalnego ,gdzie swoobdnie bez żodnych ograniczeń, mogłyby się rozwijać liczne towarzystwa i organizacje polskie.

Myśl wybudowania Domu Polskiego powstała już w roku 1925, kiedy to powołano do życia Towarzystwo Domu Ludowego w Król. Hucie. Na czele zarządu stanął prezes p. Snaltenstein, na czele zaś rady nadzorczej — radca miejski p. Grześ. Parcelę pod budowę tego domu ofiarowało miasto bezpłatnie, a inż. Michejda z Katowic wypracował plany, choć jednak, jak dotychczas, zostały one częściowo tylko wykonane.

Dom Ludowy składa się z trzech części, z których tylko środkowa została obecnie oddana do użytku. W części tej mieści się obszerna sala teatralna z wielką sceną. Dwa boczne skrzydła przeznaczone na sale zabaw, czytelnie i bibljoteki zostaną w najbliższym czasie wybudowane. Budowa całego gmachu kosztować będzie 1.300.000. Sala teatralna ma 1100 miejsc siedzących. Scena posiada powierzchnię 300 mtr. kwadr. Za sceną znajdują się liczne i wygodne pomieszczenia na garderoby dla artystów.

Sejm Śląski uchwalił na budowę Domu Ludowego 200 tysięcy zł., ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyznało 20 tysięcy zł., ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty 5.000 zł., Bank Gospodarstwa Krajowego 3.000 zł., Komunalna Kasa Oszczędności i Magistrat w Król. Hucie ogółem 104.000 zł., a pozatem ze zbiórek zebrano 50.000 zł. Pozatem pożyczono około 300 tysięcy zł. Koszt obecnie wykonanej budowy wyniósł 800.000 zł. Około budowy tego domu położyli wielkie zasługi pp. radca Grześ, dyr. Szczur, insp. Swoboda , inż. Michejda.

W ub. niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcie. W południe została odprawiona uroczysta Msza św. z okolicznościowem kazaniem, poczem o g. 17-tej ks. radca Gajda dokonał aktu poświęcenia. Następnie odbyła się uroczysta akademja w ładnie udekorowanej nowowybudowanej sali. W akademji oprócz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje narodowo-społeczne ze sztandarami.

Akademję zagaił przewodniczący zarządu Towarzystwa Domu Ludowego radca Franciszek Grześ, który wskazał na znaczenie i doniosłość wybudowanego domu dla organizacyj polskich na terenie m. Król. Huty. Następnie przemawiał gospodarz domu prezydent miasta p. Spaltenstein, który omówił dokładnie pracę Towarzystwa nad budową tego ośrodka kulturalnego. Pozatem wygłoszono szereg innych przemówień. Na zakończenie akademji odbył się przegląd dorobku kulturalnego organizacyj polskich na terenie m. Król. Huty. Przegląd ten składał się z popisów i występów towarzystw kulturalno - oświatowych i społecznych. Występy i popisy były bardzo udałe.

Placówkę tę winno poprzeć całe polskie społeczeństwo i wszystkie organizacje, które będą mogły pracować w domu tym ku chwale Boga i Ojczyzny. (s)

Poniedz. 5 Marca 1934	Dziś: Euzebjusza Jutro: Róża z W. Wschód słońca: g. 6 m. 39 Zachód: g. 17 m. 44 Długość dnia: g. 11 m. 05

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 20 „Artota i zielone pudła".

ŚRODA: g. 20 Koncert Bolesława Kona.

CZWARTEK: g. 20 „Kaligula" (premiera).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RYBNIK: poniedziałek: g. 20 „Artota i zielone pudła".

PSZCZYNA: piątek: g. 19.30 „Skandal".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Syn ludzi". Casino: „W twoich ramionach". Colosseum: „Bandyta detektyw". Palace: „12 krzeseł". Rialto: „Parada rezerwistów". Union: „Nagana". Dębina: „Tragedja kochanków" i „Ludzie bez jutra".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Katarzyna Wielka" i „Wielkie zapasy o mistrzostwo świata". Roxy: „Białe szaleństwo" i „Madame Dubarry". Colosseum: „Miljon na ulicy" i „Nie damy ziemi".

BIELSKO. Apollo: „Za pieniądze". Miejskie: „Obiad o 8-mej". Miejskie (Biała): „Miljon na ulicy".

ŻYWIEC. Edison: Niesamowite arcydzieło filmowe „Dr. Jekyel i Mr. Hyde" dnia 3 i 4 b. m.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Tunel". Eden: „Żółty książę". Palace: „Rakoczy marsz".

BĘDZIN. Apollo: „Pieśń serca". Światowid: „Pieśń nad pieśniami". Nowości: „Prokurator Alicja Hora".

DĄBROWA. Ars: „Rozkoszne kłopoty". Bajka: „Bóg mórz południowych".

ZAWIERCIE. Stella: „Szpieg w masce".

CZELADŹ. Czary: „Jego ekselencja subjekt".

CZĘSTOCHOWA. Muza: „Romans królowej piękności" i „Księżniczka jazzbandu". Pan: „Nocna przygoda" i „Chaplin jako bokser". Luna: „Żółty książę". Eden: „Miłość bez słów". Atlantic: „Nocna przygoda" i „Chaplin jako bokser". Stylowe: „Rewizor z Petersburga"

WTOREK, 6 MARCA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze" 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Orkiestra salonowa. 12.30 Wiadomości meteorologiczne 15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Płyty 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 „Kącik językowy". 16.55 „Muzyka Niepodległej Polski". 17.25 Trio Rapackich — piosenki 17.50 Pogawędka Cioci Heli z dziećmi 18.35 Płyty. 19.40 Wiadomości sportowe 20.15 „Manon Lescaut" — opera G Puccini'ego. 22,30 Muzyka taneczna. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

Zjazd Wojewódzki Pol. Stron. Ch. Dem.

w Katowicach

W ub. niedzielę odbył się w Katowicach Zjazd Wojewódzki Pol. Stron. Ch. Dem.

Na zjazd przybyło około 600 delegatów i gości z całego terenu Woj. Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. W skład prezydjum zjazdu wybrano jako marszałka posła dr. Wł. Tempkę, jako wicemarszałków ks. Szymałę, posła Sosińskiego i posła Kędziora, jako sekr. posła Szulika, Hankego i Buchtę. Pozatem w skład prezydjum wybrano cały szereg działaczy z terenu oraz posłów.

Zkolei poseł dr. Tempka wygłosił wstępne przemówienie, stwierdzając w niem, że zamach kilku jednostek o słabych charakterach na całość stronnictwa na Śląsku nie udał się.

Po uczczeniu pamięci kilku zmarłych działaczy ruchu i wzniesieniu okrzyku na cześć Najj. Rzeczypospolitej oraz prezesa Korfantego, wystosowano depesze do J. E. Ks. Kardynała Dr. Hlonda, do J. E. Ks. Ks. Biskupów Adamskiego i Kubiny z zapewnieniem, że Stronnictwo nadal wiernie bronić będzie zasad katolickich w życiu publicznem.

Następnie wśród gorących oklasków ks. prałat Brandys zapewnił, że duchowieństwo polsko-katolickie na Śląsku żywo nadal interesuje się pracami Stronnictwa i zawsze będzie popierało dażenia jego w kierunku ugruntowania zasad katolickich w życiu publicznem.

W końcu uchwalono szereg ważnych rezolucyj.

Zjazd Rady Okręgu Straży Pożarnych

Województwa Śląskiego

W ub. niedzielę odbył się w Katowicach zjazd Rady Okręgu Straży Pożarnych całego terenu woj. śląskiego. Obradom, które odbywały się w sali posiedzeń rady miejskiej przy ul. Pocztowej 2. przewodniczył p. mec. Mildner. Z ramienia Śl Urz. przybył na zjazd dr. Robel, pp. starostowie. dr. Seidler, Jarosz, dr. Korol i Wyglenda, oraz 60 reprezentantów straży pożarnych z terenu Śląska. Jak wiadomo, zjazd zwołany został na skutek nowego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 listopada ub. r., którem to rozporządzeniem straże pożarne uznane zostały jako instytucje wyższej użyteczności publicznych. Po zdaniu odpowiedniego sprawozdania z działalności za ub. rok udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Jako prezesa rady okręgu wybrano dr. Adama Kocura, zaś jako prezesa okręgu p. mec. Mildnera. Do zarządu weszli pozatem p. starosta Wyglenda, inspektor Matusiak, wiceprezydent Szkudlarz, pos. Koj, Pacuła i Tomanek. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Suchonia, Leśnioka i Cebulę. W planie działalności na rok 1934/35 postanowiono przeprowadzić cały szereg kursów, przeszkoleń technicznych oraz zawodów. Budżet rady okręgu wynosi na przyszły rok 85.000 zł. i został temsamem podwyższony o całe 22.000 zł. W czasie od 2 — 9 września br. postanowiono zorganizować na całym terenie woj. śląskiego święto strażackie i to w celach propagandowych. Zakończeniem tego święta będzie zjazd wojewódzki, który odbędzie się w Katowicach, nastąpić nan im mają pokazy strażackie. (ok)

Śmierć przy pracy

W sobotę, 24 lutego br. zamieściliśmy notatkę, w której donosiliśmy, że policja znalazła rzekomo w Siemianowicach, przy ulicy Bocznej nieprzytomnego górnika Lesia, który wskutek ślizgawicy upadł i doznał wstrząsu mózgu.

Otóż po stwierdzeniu wyjaśniamy, że ś. p. Leś uległ na kopalni w czasie pracy nieszczęśliwemu wypadkowi i wracając do domu upadł i stracił przytomność. Natychmiast odwieziono go do szpitala Spółki Brackiej, gdzie po trzech dniach zmarł.

Kradzież kosztownych futer w Sosnowcu

Do p. Nusyma Skórnickiego w Sosnowcu, Dekierta 18 zgłosiła się w poszukiwaniu pracy służąca. Miała szczęście, bo zajęła wakującą posadę.

W drugim dniu jednak służąca zniknęła nagle zd omu, a z nią 2 cenne futra, obrączki i kosztowna biżuterja, wartości 4.500 zł.

Służąca, której nazwisko nie jest znane spakowała łup do walizek i wyjechała pociągiem w stronę Warszawy. Zarządzono za nią pościg, na razie bez rezultatu.

Jest to wysoka, szczupła dziewczyna, około 25 lat, z popryszczoną twarzą i złotym zębem w górnej szczęce.

Memorjał posiadaczy domków robotniczych

W związku z zatargiem, powstałym pomiędzy Śląskim Urzędem Woj. a posiadaczami domków robotniczych w Mikołowie, dowiadujemy się, iż ci na jednem z swych zebrań postanowili przesłać odpowiedni memorjał pod adresem kompetentnych władz. W memorjale tym posiadacze domków domagają się obniżki ceny kupna poszczególnych domków oraz dogodniejszych warunków spłaty. Jak wiadomo, w najbliższym czasie upływa termin opróżnienia domków. Jaki wyznaczony został przez Śl. Urz. Woj. tym posiadaczom, którzy nie podpisali nowego kontraktu kupna. (ok)

Aresztowanie red. Zajączka w Wadowicach

Znany na bielskim terenie przywódca Narodowej Demokracji p. Zajączek, został w sobotę aresztowany i natychmiast odstawiony do więzienia przy sądzie okręgowym w Wadowicach. Według pogłosek obiegających miasto przyczyną aresztowania p. Zajączka była awantura, jaka wynikła na zebraniu przez niego zwołanem w Soli, gdzie zwolennicy p. Zajączka mieli jakoby silnie poturbować przedstawiciela tamtejszego urzędu gminnego. (Na)

Sensacyjna kradzież w Dąbrowie

Zamieszkała przy ulicy Zagórskiej 43 w Dąbrowie p. E. Ł. poznała się z dość urodziwym młodzieńcem niejakim Wacławem Wasińskim i po pewnym czasie zamieszkali wspólnie. Przed dwoma jednak dniami Ł. wróciwszy do domu nie zastała swego kochanka. Tknięta przeczuciem przeszukała kasę i stwierdziła, że brakuje 500 zł. Pieniądze ulotniły się wraz z... Wasińskim, który na pożegnanie zostawił kartkę z napisem: „Mam cię już dość kochana".

Sprytny kawał cyganek w Rybnickiem

Onegdaj zgłosił robotnik dworski Paweł Sacha, zam. w Rzuchowie pow. Rybnik telefonicznie do posterunku policji w Pszowie, że 2 nieznane kobiety rzekomo cyganki wyłudziły w sposób podstępny od jego żony Marji kwotę 40 złotych za przyrzeczenie uzdrowienia jej. Natychmiast zarządzone dochodzenia doprowadziły do przytrzymania oszustek, które już zdołały odjechać autobusem do Wodzisławia. Okazały się nimi cyganki Zofja Dolińska i Bronisława Kowalska. Wymienione rozpoznała poszkodowana i wyłudzone pieniądze zdołała odebrać. Oszustki zostały odstawione do więzienia przy Sądzie Grodzkim w Rybniku, gdzie oczekiwać będą na zasłużoną karę.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— POŻAR W SOSNOWCU. W zakładzie stolarskim Kutka w Sosnowcu, Modrzejowska w ub. sobotę wieczorem powstał pożar, który stłumiono w zarodku straty nieznaczne.

— WŁAMANIE NA PIASKACH. Do mieszkania p. Tadeusza Pęcharskiego na Piaskach dokonano włamania Sprawcy skradli garderobę, wartości tysiąca złotych.

— PRZEJAZD P. PREZYDENTA PRZEZ ZAGŁĘBIE. W niedzielę wieczorem w drodze z Zakopanego przejeżdżał przez Zagłębie p Prezydent Rzplitej Mościcki.

— URUCHOMIENIE „WIESŁAWY" W STRZEMIESZYCACH. W Strzemieszycach uruchomiona została nieczynna od dawna kop. „Wiesława", dzięki czemu ponad 100 ludzi znajdzie pracę.

— ROZWIĄZANY WIEC W KLIMONTOWIE. W niedzielę rano Z. Z. Z. w Klimontowie urządził wiec dla robotników kop. „Helena" których zjawiło się około 250. Przemawiał poseł Konieczko jednak zebrani podnieśli taki krzyk i hałas, że policja zmuszona była wiec rozwiązać.

Epidemja samobójstw w Sosnowcu

Służące zwolnione z pracy pozbawiają się życia

W ub. sobotę w mieszkaniu p. inż. Barana w Sosnowcu, przy ul. Milowickiej 13, rozegrała się niezwykła tragedja. P. inżynierowi zginęło w tajemniczy sposób 500 zł., przyczem posądzenie o kradzież padło na służącą. Wobec tego służąca, 25-letnia Władysława Wiecha, została zwolniona ze służby.

Niewinna dziewczyna tak wzięła sobie do serca zarzut, że, zamknąwszy się w kuchni, wypiła 2 flaszki esencji octowej.

Gospodarz wezwał pogotowie, jednak stan nieszczęśliwej jest tak ciężki, że niema nadziei utrzymania jej przy życiu.

Podobny wypadek miał miejsce w mieszkaniu przy ul. Ciasnej 7, gdzie posądzona o kradzież Marja Wróblówna popełniła zamach samobójczy. Nawet służącej nie wolno posądzać bezpodstawnie.

Aresztowanie zbrodniczej akuszerki w Sosnowcu

„Fabrykantka aniołków“ w potrzasku

Policja sosnowiecka przypadkowo wpadła na ślad zbrodni dzieciobójstwa, dokonanej **przez akuszerkę Marję W.** Akuszerka ta dokonała niedozwolonego zabiegu na młodej wieśniaczce z Deszna, gm. Sędziszów, pow. Jędrzejowski, Julji Podos, która wskutek tego ciężko zachorowała.

Chorą umieszczono w szpitalu na Pekinie, gdzie zmuszona była wyjawić prawdę. Wobec tego akuszerkę aresztowano, przyczem, jak zeznała ona, **dziecko zakopała w ziemi obok t. zw. „kamionki“.**

W ten sposób więc zbrodnia dzieciobójstwa została wykryta. Aresztowana akuszerka już od dawna zajmuje się fabrykacją aniołków, to też czeka ją **surowa kara.**

Stan Podosówny jest bardzo ciężki, i kto wie, czy nierozważnego kroku nie przypłaci życiem.



DOM LUDOWY W KRÓL. HUCIE

Ilustracja przedstawia nowowybudowany w Król. Hucie okazały gmach Domu Ludowego, którego poświęcenie odbędzie się w dniu dzisiejszym. W kole: przewodniczący komitetu budowy Domu Ludowego radca Fr. Grześ.

Manifestacje uczestników „marszu głodowego“

Z Londynu donoszą:

W zorganizowanej dziś manifestacji uczestników „marszu głodowego“, bawiących od tygodnia w Londynie, wzięło udział 20 tys. ludzi. Zmobilizowano kilka tysięcy policji. Manifestacja miała przebieg spokojny, jednak policję, która otaczała manifestantów wznoszących wrogie okrzyki, obrzucono zgniłemi jabłkami. Kilku manifestantów zostało aresztowanych.

Urzędnicy-defraudanci staną przed sądem

Z Warszawy donoszą:

Prokuratura sądowa doręczyła akt oskarżenia przeciwko 3 urzędnikom ministerstwa Opieki Społecznej: Kulce, Garbowskiemu i Nowackiemu, którzy zdefraudowali około 200 tys. zł., ściągając powyższą kwotę od prowincjonalnych Kas Chorych przy pomocy fałszowania wykazów.



Wincenty i Teresa Rigolowie z Katowic, stali czytelnicy „Siedmiu Groszy“, obchodzili w niedziele, 25 lutego br. złote gody małżeńskie. Zdjęcie nasze przedstawia Jubilatów w gronie rodziny.

Dokoła afery Stawińskiego w Paryżu

Każdy dzień przynosi nowe rewelacje

Z Paryża donoszą:

Talony czeków Stawinskiego zawierają około tysiąca nazwisk tych osób, które korzystały z usług finansowych tego niepospolitego aferzysty. Jest to główna sensacja śledcza w tej aferze, chociaż niemniejszą chyba stało aresztowanie żony Stawinskiego. Spodziewają się, że podczas dalszego śledztwa żona Stawinskiego sypnie jakiemiś niezwykle kompromitującemi rewelacjami. Tego samego zresztą spodziewają się po innych, przeprowadzonych ostatnio aresztowaniach, uwięziono bowiem młodego adwokata, który był pełnomocnikiem Stawinskiego w redakcji „Volonte“ i urzędnikiem gabinetu ministra skarbu podczas sprawowania tej funkcji przez Bonneta.

Równocześnie ośrodkiem zainteresowania oraz objektem największych podejrzeń i oskarżeń jest b. prokurator Pressard, szwagier b. premjera Chautemps'a. Powszechnie spodziewają się jego aresztowania i wskazują na niego, jako na moralnego sprawcę morderstwa, którego ofiarą padł radca sądowy Prince. Z drugiej strony b. prokurator Pressard grozi rewelacjami, które mają wstrząsnąć opinją publiczną.

Energicznie prowadzone w ostatnich dniach dochodzenia w aferze Stawinskiego niemal codziennie odsłaniają nowe sensacyjne szczegóły. Liczba oskarżonych wynosi obecnie 20 osób, których 14 przebywa w więzieniu. Reszta zażywa jeszcze prowizorycznej wolności. Punktem zwrotnym dochodzeń było uzyskanie za pośrednictwem komisarza Bony dawno poszukiwanych talonów czeków Stawinskiego. Talony te wędrowały z rąk do rąk. Według ostatnich relacyj dzienników, wysłano je do Londynu na adres jednego z przyjaciół Stawinskiego. Przesyłka nie zastała adresata i wróciła do nadawcy, od dawna obserwowanego przez policję. Konfident komisarza Bony doniósł o tem swemu szefowi, który ze swej strony zainteresował sprawą urząd bezpieczeństwa. W ten sposób udało się odkryć posiadacza talonów. Co do autentyczności talonów zachodzi obawa, że nie wszystkie są prawdziwe i że wiele z nich przerabiano. Świadczy o tem mianowicie talon z notatką „wręczono gabinetowi ministra Queille 100.000 franków“. Minister Queille kategorycznie zdementował jakoby kiedykolwiek odbierał czeki od Stawinskiego i zaznaczył, że w momencie wystawienia czeków nie był ministrem rolnictwa. Wszystkie talony zostały poddane ekspertyzie.

Przewidziane są dalsze sensacyjne aresztowania.

Sprawa lombardowania pożyczki narodowej

Z Warszawy donoszą:

W swem ostatniem przemówieniu w Senacie p. minister Skarbu prof. Zawadzki oświadczył, że sprawa lombardowania pożyczki narodowej łączy się z kwestją ochrony wogóle interesów posiadaczy pożyczki narodowej. Chodzi o to, aby ci, którzy zaufali państwu, nie ponieśli strat, aby nie potrzebowali sprzedawać obligacyj po niskim kursie. Lombardowanie pożyczki narodowej będzie jednem z ogniw systemu ochrony rynku. P. minister nie przesądza w jaki sposób to będzie zrobione, w każdym razie nie chce, aby pozostało wrażenie, że będzie to środek redeflacyjny.

Trudności w poszukiwaniu rozbitków „Czeluskina“

Z Rygi donoszą:

Jak donoszą z Moskwy, akcja ratownicza załogi „Czeluskina“ napotyka na poważne trudności z powodu złych warunków atmosferycznych, które od kilku dni nie pozwalają na wywiad lotniczy dla ustalenia, gdzie się znajduje kra z rozbitkami.

Rząd sowiecki polecił ambasadorowi Trojanowskiemu w Waszyngtonie zbadanie, w jakiej mierze można liczyć na udział w akcji ratunkowej amerykańskiej marynarki i lotnictwa.

Sprawa Prince'a

Z Paryża donoszą:

Minister sprawiedliwości oświadczył w wywiadzie prasowym, że zażądał od prokuratora w Dijon sprawozdania o wyniku śledztwa w sprawie zamordowanego Prince'a i zapowiedział,, że uczyni wszystko, aby unieszkodliwić mafję, utrudniającą akcję sprawiedliwości w aferze Stawinskiego.

Przegląd szturmówek hitlerowskich w Berlinie

Z Berlina donoszą:

W niedzielę odbył się na polach Tempelhofu pod Berlinem wielki przegląd jednej z 8 brygad berlińskich oddziałów szturmowych. O godz. 4 rano odbyła się zbiórka 25 tys. ludzi, a o 7.30 rano — zjawił się przywódca grupy berlińskiej S. S. Ernst i książę August Wilhelm pruski, przed którymi defilowały poszczególne oddziały szturmowe do godz. 12 w południe.

S. S. „Cieszyn“

Z Gdyni donoszą:

Według otrzymanych tu wiadomości akcja ratownicza s/s „Cieszyn“ prowadzona jest w dalszym ciągu. Część ładunku statku około 1.000 ton zdołano już podładować na specjalnie sprowadzone lichtugi. Nie zdołano jednak dotychczas ustalić stanu uszkodzenia statku.

Bezrobocie wśród aktorów

Przed Wielkanocą w dniach 29 i 30 marca obradować będzie w Warszawie, jak co roku, ogólnopolski zjazd Związku Artystów Scen Polskich. Specjalnym przedmiotem narad będzie pogłębiające się w tym zawodzie bezrobocie, które objęło już 700 aktorów.

TU WYCIĄĆ!

Humor

PSYCHOLOGJA.

— Tatusiu, czy ty jesteś mężny

— Naturalnie mój chłopcze a czemu się pytasz?

— Bo ja tutaj mam list od pana nauczyciela, a on powiedział że jak tatuś tem list przeczyta, to się stanie coś strasznego.

MOŻNA BRAĆ DOSŁOWIE.

— Moim celem jest budzenie ludzkości!

— Pan jest pewno radykalnym socjalistą?

— Eh, nic takiego, mam tylko fabrykę budzików.

NA WSI.

— O mało co się onegdaj nie spaliłem — rzekł pewien kmiotek.

— Takie było ... niebezpieczeństwo? — zapytuje sąsiad.

— Nadzwyczajne. Ale mi teść dopomógł tysiącem złotych więc tymczasem pożar odłożony

WZGLĘDNOŚĆ POJĘĆ.

— Mały, ile masz lat?

— Zależy gdzie...

— ?!

— W domu mam 11, a w tramwaju 8.

— 524 —

Znasz moje postanowienie. A na słowach, któremi chciałbyś mi może wyrazić swój żal i skruchę, nie zależy mi wcale.

Po raz drugi udała, że chce odejść.

Janusz walczył ze sobą.

Czy ona jednak nie miała znowu słuszności? Czy walcząc za Olgę, nie obrażał jej ciężko?

Życie jego należało rzeczywiście do niej i do dzieci! Czy Olga była warta, by się za nią pojedynkował?

— Ja... ja się zastanowię — wyjąkał, gdy zauważył, że Sydonja spogląda na niego pytająco.

Ona jednak potrząsnęła głową.

— To mi nie wystarcza. Żądam, żebyś mi dał słowo honoru, że stanowczo odstąpisz od zamiaru pojedynku.

Jeżeli odrzucisz me żądanie, to jeszcze w tej godzinie opuszczę twój dom i nigdy mnie już nie zobaczysz!

Daremnie Janusz starał się jej wytłumaczyć, jak ciężką jest ofiara, której od niego żąda. Zaznaczała ciągle, że pojedynek ten jest obelgą dla niej i że żądanie jej, by odstąpił od niego, jest jedynem i najmniejszem zadośćuczynieniem, jakie jej może dać.

Nie ustąpiła, aż wreszcie napół przekonany jej argumentami Janusz podał jej rękę.

Sydonja tryumfowała.

Gdy jednak, podziękowawszy mu, wypowiedziała przekonanie, że teraz Wolecki zapewne będzie chciał osobiście prosić go o przebaczenie, Janusz potrząsnął ponuro głową.

— 521 —

kiem gotowa byłabym ci przebaczyć... jeżeli wogóle zależy ci na mem przebaczeniu.

Janusz stłumił ciężkie westchnienie. Zły był na siebie, że nie tak bardzo zależy mu na tem przebaczeniu, jak powinno.

Czy nie obraził Sydonji najniesprawiedliwiej w świecie? Czy nie powinien jej być wdzięcznym za to, że gotowa była przebaczyć mu? Musi jej dać zadośćuczynienie, którego od niego zażąda!

— Czy możesz w to wątpić Sydonjo? — rzekł, — Wymień swój warunek.

Jeżeli będę go mógł wypełnić, to przysięgam ci, że go wypełnię!

Przystąpiła do niego i położyła mu rękę na ramieniu.

— Będziesz mógł Januszu — rzekła, pochylając się ku niemu. — Jest to jedyne zadośćuczynienie, którego od ciebie żądam.

Janusz pobladł śmiertelnie, próbował się uwolnić od ręki Sydonji.

— Niemożliwe — zawołał.

Sydonja spojrzała na niego potrząsając głową.

— Dlaczego niemożliwe? Czy nie słyszałeś o tem, że i Wolecki nie chce tego wstrętnego pojedynku?

— Tak jest, może go nie chciał. Dopóki byłem ślepy! Wobec tego jednak, że teraz będę mógł stanąć naprzeciw niego, jest rzeczą zrozumiałą, iż zażądam porachunku!

Usunął rękę Sydonji ze swego ramienia, wstał i wzburzony zaczął się przechadzać po pokoju.

Sydonja spoglądała za nim badawczym wzrokiem.

O los 20 000 górników polskich we Francji

Kapitał proponuje ich wysiedlenie i pozbawienie pracy

W Douai odbyło się dziś wspólne zebranie dyrektorów kopalń węglowych oraz przedstawicieli organizacyj górniczych północnej Francji i okręgu Pas de Calais w sprawie zmniejszenia bezrobocia w kopalniach.

Były brane pod uwagę dwa projekty.

Jeden wysunięty przez przemysłowców, przewiduje zwolnienie znacznej liczby górników polskich i zastąpienie ich robotnikami miejscowymi. Sprawa ta jednak nastręcza wiele trudności. Dyrekcje kopalń stwierdzają bowiem, że górnicy polscy oddali przemysłowi węglowemu we Francji olbrzymie usługi przy uruchomianiu kopalń po wojnie i że przybyli do Francji na wezwanie czynników francuskich. Z tych względów ich repatrjacja byłaby rzeczą niewłaściwą.

Górnicy polscy — jak stwierdza agencja Havasa — stanowią świetny materjał robotniczy, z którym kopalnie rozstawałyby się z wielkim żalem.

Organizacje robotnicze zaproponowały rozstrzygnięcie problemu bezrobocia przez utworzenie kasy dla bezrobotnych, która czerpałaby swe środki ze specjalnego opodatkowania węgla od tony.

Gdyby przeszedł pierwszy projekt, uległoby zwolnieniu około 20.000 robotników polskich.

Obie propozycje jak zapewnia agencja Havasa, będą przedłożone ministerstwu pracy, które poweźmie ostateczne decyzje.

Konferencja trzynastu państw

Z Londynu donoszą:

Podobno rząd brytyjski przystąpił do zaktualizowania swego projektu zwołania konferencji trzynastu państw, jako wstępu do konferencji rozbrojeniowej. Do konferencji tej miałyby zostać wciągnięte również Rosja, Japonja i Stany Zjednoczone. Rząd angielski sondował już w tej sprawie opinję rządu francuskiego. Odpowiedź Francji będze decydowała, czy i w jakiej formie konferencja ta będzie miała widoki realizacji. Stany Zjednoczone wypowiedziały się rzekomo przychylnie za projektem Anglji Na konferencji miałaby zostać poruszona również sprawa paktów o nieagresji jakie Hitler zaproponował wszystkim państwom ościennym. Roosevelt chciałby propozycję tę rozszerzyć, występując z inicjatywą światowego paktu o nieagresji. Konferencja miałaby być zwołana z końcem marca do Londynu. Konferencja ta umożliwiłaby Niemcom udział w międzynarodowej dyskusji rozbrojeniowej, z której w obecnej chwili po wystąpieniu z konferencji Ligi Narodów zostały wyłączone.

Koncert K. Szymanowskiego w Hadze

Z Pragi donoszą:

W olbrzymiej sali koncertowej stolicy, wypełnionej po brzegi publicznością, przy udziale sfer dworskich, dyplomacji z posłem R. P. w Hadze i licznych przedstawicieli świata kulturalnego wystąpił w niedzielę Karol Szymanowski ze swoim nowym utworem symfonicznym Publiczność zgotowała mu gorącą owację. Szymanowski otrzymał od poselstwa piękny wieniec laurowy ze wstęgami o barwach narodowych. Jutro Szymanowski wystąpi w Amsterdamie.

Sprawa krytykowania Sejmu i Senatu

Rezolucje senackiej komisji regulaminowej

Z Warszawy donoszą:

Jak wiadomo, senacka komisja regulaminowa odrzuciła zażalenie sen. Głąbińskiego przeciwko decyzji marszałka Senatu, który na posiedzeniu plenarnem Senatu nie dopuścił do krytykowania sposobu uchwalenia przez Sejm tez konstytucyjnych B. B.

W rezolucji, jaką powzięto w związku z zażaleniem sen. Głąbińskiego, komisja senacka stwierdziła w pierwszym punkcie, że „istnieje zasadnicza różnica między zakresem swobody wyrażania swoich myśli i poglądów przez poszczególnego obywatela, a swoboda przemówień wygłaszanych z trybuny Senatu", oraz, że „nie będzie odpowiadało godności Senatu, jeśli w przemówieniu dotknięty zostanie autorytet ustawodawczy Izb przez kwestjonowanie praw, zastrzeżonych wyłącznie Sejmowi Rzeczypospolitej". Drugi punkt rezolucji stwierdza, że w art. 35 konstytucji, określającym kompetencje Senatu, „niema nigdzie mowy o kontroli sposobu przeprowadzania sposobu uchwał sejmowych". Rezolucja ta powiada dalej, iż „z tekstu konstytucji i regulaminu Sejmu, uchwalonego na podstawie art. 29 konstytucji, wynika wyraźnie, że dla Senatu miarodajnem jest stwierdzenie przez marszałka Sejmu, iż dany projekt ustawy został prawomocnie uchwalony" i że stwierdzenie to „nie może być w Senacie kwestjonowane bez szkody dla autorytetu władzy ustawodawczej". Rezolucję tę kończy charakterystyczny zwrot, że „zarzut niekonstytucyjności uchwały Sejmu i to w tak ważnej sprawie, jak nowy ustrój Rzeczypospolitej, uznać należy za wysoce obraźliwy dla Sejmu, jako stanowiący wkroczenie w jego prawa, szkodliwy dla powagi obu Izb Ustawodawczych. Trzeci punkt oświadcza co następuje: „Ograniczenie działania zwyczajów parlamentarnych jedynie do poprawności formy wyrażania się nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Zwyczaje parlamentarne ograniczają w znacznym stopniu nawet materję przemówień. Szereg precedensów polskiego życia parlamentarnego zarówno jak i parlamentów obcych nie dopuszcza poruszania z trybuny parlamentarnej szeregu tematów, np. osoby Prezydenta Rzeczypospolitej, osoby przewodniczącego drugiej Izby, krytyki prawomocnego wyroku sądowego, wreszcie właśnie krytyki postępowania drugiej Izby.

Gdy wysuwanie w stosunku do Izb Ustawodawczych zarzutów wogóle nieodpowiada powyższemu zwyczajowi parlamentarnemu, zarzut niekostytucyjności działania Izb należy uważać za niedopuszczalny, jako najsilniejszą krytykę, jaką skierować można do niej".

Czwarty wreszcie i ostatni punkt rezolucji brzmi następująco: „Powoływanie się na historyczne spory pomiędzy izbami parlamentu angielskiego nie może być brane pod uwagę, jako argument uzasadniający normowanie współżycia izb parlamentu polskiego, ponieważ w danym wypadku niema mowy o konflikcie kompetencyjnym między izbami, który był podłożem tych sporów w Anglji.

Zważywszy powyższe, komisja regulaminowa postanawia w myśl art. 88 regulaminu obrad Senatu odwołanie senatora Głąbińskiego odrzucić".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W piątek, 2-go bm. o godz. 12-tej w poł. zjawiły się 3 dziki na ulicach Czortkowa, które wywołały niemałą sensację oraz panikę. Rozpoczęła się gonitwa i strzelanina, zarządzona przez policję, wojskowość oraz przechodniów. Ponieważ gonitwa odbywała się w samem centrum miasta, przeto ściganie dzików było utrudnione, a choć jeden dzik został przez st. poster. Śmilgina postrzelony, to jednakowoż udało im się schronić do t. zw. „Czarnego lasu", skąd też prawdopodobnie przybyły. Ukazanie się dzików w biały dzień na ulicach miasta wywołało zrozumiałą sensację, niemniejszą też panikę. Żartobliwie podnoszono, że widocznie po lasach panuje także kryzys, gdyż i dzikom brak tam pożywienia.

— Z Pekinu donoszą, że ofiarą zaburzeń w Kaszgarze (Turkiestan wschodni) padło 130 osób. Około 150 zostało rannych. Dzielnice, w których toczyły się walki pomiędzy szczepami koczowniczemi, są prawie całkowicie zniszczone.

— Według doniesień z Nowej Gwinei wybuchły tam rozruchy. Podczas eksped. karnej zabito 20 papuasów i raniono 10. Ekspedycja karna została wysłana celem ukarania sprawców buntu, którego ofiarą padło kilku białych.

— Z Dublina donoszą że parlament irlandzki przyjął 80 głosami przeciwko 60 ustawę o zakazie noszenia mundurów przez organizacje cywilne. Zakaz ten jest skierowany w pierwszym rzedzie przeciwko organizacji „niebieskich koszul".

— Wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego panuje od szeregu dni nieprzenikniona mgła. — Wskutek mgły ruch okrętowy jest niezwykle utrudniony. Statek „Polonia", znajdujący się na pełnem morzu, musiał zarzucić kotwice, nie mogąc, wskutek gęstej mgły kontynuować podróży.

— Z Manilli donoszą, że na Filipinach wybuchła epidemja cholery, ofiarą której padło dotychczas 310 ludzi. Władze wydały energiczne zarządzenia celem zwalczenia epidemji.

— Katastrofa powodzi pod Jassami w Rumunji przybiera z każdym dniem większe rozmiary. Cała okolica znajduje się pod wodą. Komunikacja kolejowa została przerwana wskutek podmycia torów. Z wiosek, otoczonych ze wszystkich stron wodą zdołano z trudem uratować mieszkańców Dobytek ich stał się pastwą powodzi. Szczególnie wielkie szkody wyrządziła powódź w okolicach miasta Barlac i Valcov.

TU WYCIĄĆ

— 522 —

Teraz albo nigdy!

— Więc będziesz obstawał przy tym pojedynku nawet wtenczas, gdy ja oznajmię ci, że widzę w tem obrazę mej osoby? — zapytała po pewnej przerwie, podkreślając każde słowo.

Janusz zatrzymał się w swej wędrówce po pokoju i spojrzał na nią zdumiony.

— O obrazę twej osoby? Jak to mam rozumieć?

— Zdaje mi się, że to jasne. Gdy wyzywałeś Woleckiego, byłeś człowiekiem wolnym, który nie potrzebował zdawać nikomu rachunku ze swych postępków.

Dzisiaj jednak jesteś moim narzeczonym!

Czy nie będzie ubliżeniem dla mnie, jeżeli będziesz się bił za inną kobietę — tę, którą dawniej kochałeś, która jest moją rywalką?

Janusz zastanowił się. Nie mógł zaprzeczyć, że uwaga jej była pod pewnym względem słuszna.

Pomimo to potrząsnął energicznie głową.

— Muszę zmyć z mego nazwiska tę hańbę!

Sydonja nie dała się wyprowadzić z równowagi.

— Jaką hańbę?

Świat nie pamięta już o tem. Przez pojedynek poruszysz tylko niepotrzebne dawno zapomnianą sprawę. Przytem Wolecki jest gotów prosić cię wcześniej czy później o przebaczenie.

Janusz zmarszczył lekko brwi.

— Między ludźmi honoru **nie załatwia się takich** spraw w podobny sposób.

Sydonja wydęła **wargi.**

— 523 —

— Czy hańba zostanie zmyta, jeżeli Wolecki wpakuje ci kulę w serce?

Ja nie potrzebuję myśleć o dzieciach, bo one są twojemi.

Żal mi ich jednak. Co się z niemi stanie, gdy utracą ojca?

Czy może sądzisz, że jabym się niemi zajęła, gdybyś się ty bił za tamtę kobietę, za moją rywalkę?

Janusz złożył błagalnie ręce.

— Błagam cię, Sydonjo, nie dręcz mnie! Nie żądaj odemnie tego, czego nie mogę wypełnić!

Sydonja, pozornie zrezygnowana, opuściła ręce.

— Dobrze, więc i ty nie wymagaj odemnie niemożliwości!

Gdy, zamiast wierzyć mym słowom, żądałeś odemnie przysięgi, obraziłeś mnie tak bardzo, jak tylko mnie obrazić mogłeś.

Nie dość ci jednak było tej jednej obrazy, dołączyłeś teraz do niej i drugą.

Idź, idź, narażaj życie, które powinno należeć do mniei twych dzieci, dla kobiety, która cię zdradziła!

Nie waż się jednak mówić, że mnie szanowałeś, lub może kochałeś! Nie próbuj również zatrzymywać mnie w tym domu, w którym przeżyłam tyle ciężkich chwil.

Żegnam cię!

— Sydonjo!

Baronówna, która **już stała na progu,** odwróciła się.

— Czego chcesz?

Humor

POKORA.

Sędzia: — Łotr jesteś! Bez obrzydzenia patrzeć na was nie można...

Przestępca: — A poco pan sędzia zeznną czas traci? Wziąć takiego łotra za kołnierz i wyrzucić na ulicę.

NA PENSJI.

Profesor do uczenic (zdenerwowany):

— To wam mogę tylko powiedzieć, że wolę dziesięciu chłopców niż jedną z was.

Jedna z uczenic: My także, panie profesorze!

NIEWIELKA RÓŻNICA.

— Nie możemy pojechać do Zakopanego. Muszę myśleć o niezapłaconych rachunkach.

— Nic nie szkodzi, możemy pojechać bo wtedy przyjdzie ci tylko jeszcze jeden kłopot domyślenia.

WSPÓLNE CECHY.

— Kupiłem sobie nowe auto.

— Pewnie zupełnie podobne do poprzedniego?

— Jakto?

— No, okazałe, ładne i wogóle niezapłacone.

NARZECZONA SKAZAŃCA

9)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Książę Beaufort przybył z Paryża do Pawji i przy pomocy nurka poszukuje w rzece Ticinello worków ze złotem, ukrytych tam przez pewnego zmarłego Greka. Praca nurka nie daje jednak rezultatów.

•

— Hm! — mówił Turgonel, patrząc za odjeżdżającym paziem. — Turgonela tak łatwo nastraszyć nie można! Kto wie jednak, co to miało znaczyć! Co się z tem stanie?

Poszedł do przeznaczonego sobie miejsca i rzucił się na posłanie. Nazajutrz rano, jak już wiemy, puścił się w dalszą drogę z transportem.

Paź Leon nad ranem przybył do Fontainebleau i udał się natychmiast na odwach, gdzie znajdującemu się na służbie oficerowi pokazał rozkaz.

Oficer zaprowadził go do trupa, którego rysy bardzo się zmieniły.

— Mieliśmy dziś pochować zabitego więźnia! — rzekł.

— Muszę go zabrać z sobą do Wersalu! — odpowiedział Leon. — Każ pan, o ile można najprędzej nabalsamować zwłoki, ażeby nie tak prędko uległy zgniliźnie, a ja zajmę się wyszukaniem odpowiedniego wozu.

Podczas gdy Leon zajęty był szukaniem wozu, spełniając rozkaz królewski, wykonano najskrupulatniej i najśpieszniej jego zlecenia, tak, że w kilka godzin później mógł już się puścić w drogę do Wersalu, wioząc ze sobą zwłoki zabitego.

Nad wieczorem zbliżył się do celu podróży i polecił, żeby wóz z umarłym pojechał do Trianon i żeby tam złożono ciało zabitego w krużganku należącym do pół otwartego pawilonu, przeznaczonego dla margrabiny.

Pozostawiwszy kilku służących na straży z poleceniem, aby nikogo nie dopuszczali do trupa, Leon o zmroku pośpieszył do zamku i udał się natychmiast na pokoje margrabiny, — gdzie jako jej paź miał wstęp zawsze wolny.

Margrabina zdziwiła się, widząc tak szybko z powrotem swojego szpiega.

— Jakto, Leonie, już powróciłeś? Więc znalazłeś już tego, którego szukałeś? — zapytała.

Paź ukląkł.

— Tak jest, znalazłem, pani margrabino! — rzekł. — Nie tak jednakże, jak spodziewałem się i pragnąłem.

— Sprowadziłeś Marcelego Sarbonne?

— Na to pytanie mogę odpowiedzieć twierdząco.

— W takim razie spełniłeś moje życzenie z zadziwiającą szybkością i punktualnością, Leonie.

— Znalazłem go... jest tutaj... ale już nie żyje! — wyjaśnił nareszcie Leon.

— Marceli Sarbonne nie żyje?

— Został w drodze za opór zabity, pani margrabino.

— Król się tem zmartwi! Sprowadziłeś zwłoki?

— Znajdują się w krużganku pawilonu w Trianon, pani margrabino! — odpowiedział paź.

Nastąpiła krótka chwila milczenia. Następnie margrabina podała rękę klęczącemu paziowi i podniosła go.

— Nie mogłeś nic więcej zrobić, Leonie, spełniłeś moje zlecenie, o ile to było możliwe. Wynagrodzę cię za to! — rzekła z dobrocią.

Leon pochylił się i ucałował jej rękę.

— Idź na pokoje królewskie! — mówiła margrabina dalej. — Zawiadom króla, że mam dla niego ważną wiadomość i proszę, aby raczył jeszcze tego wieczoru przybyć do Trianon, gdzie przyjmę jego królewską mość w pawilonie. Śpiesz się, Leonie!

Paź opuścił salon margrabiny i udał się do apartamentów królewskich.

Margrabina Pompadour w towarzystwie jednej tylko ze swych dam udała się do położonego na końcu parku Trianon i wysiadła w pobliżu pawilonu.

Z otwartego krużganku wyszedł naprzeciw niej służący, którego Leon pozostawił na straży.

Było już ciemno i późno. W krużganku paliło się tylko kilka kandelabrów, zawieszonych na ścianie, nie rzucając dostatecznego światła.

Margrabina rozkazała przynieść do krużganku jeszcze dwa świeczniki z pawilonu i zapalić w nich świece.

Spełniono rozkaz. Kandelabry postawiono tak przy zwłokach, że światło padało na nie. Były jeszcze dobrze zachowane, chociaż twarz bardzo była zmieniona.

Powóz zajechał po wysypanej żwirem drodze.

Król poszedł do pawilonu. Uczynił on zaraz zadość życzeniu margrabiny, która udała się do apartamentów i tam powitała króla, którym już zupełnie zawładnęła.

— Dziękuję ci, najjaśniejszy panie za łaskawe spełnienie mojej prośby! — rzekła, podając rękę królowi.

— Zaproszenie było tajemnicze, pani margrabino, gotów byłem myśleć, że masz mi pani zakomunikować jakąś wiadomość, której nikt inny słyszeć nie powinien.

— Tak jest, najjaśniejszy panie! Bywają wiadomości i rozmowy, których uszy ludzi obcych słyszeć nie powinny. Wasza królewska mość raczy sobie przypomnieć, dane przezemnie kilka dni temu przyrzeczenie...

— Co do Marcelego Sarbonne, pani margrabino?

— Przyrzekłam waszej królewskiej mości pokazać tego młodego Marcelego Sarbonne.

— Jeżeli się nie mylę, to chcesz dziś tutaj dotrzymać twego przyrzeczenia, droga przyjaciółko... Znalazłaś zaginionego i masz go tutaj?

— Zbyt lekkomyślnie dałam przyrzeczenie, najjaśniejszy panie! — rzekła margrabina z westchnieniem. — Takie przyrzeczenia, odnoszące się do innych osób nie zawsze dotrzymane być mogą. Zależy to od wielu okoliczności i przypadków. Najżywszem mojem życzeniem było sprowadzić tu zaginionego i sprawić przyjemność waszej królewskiej mości, stawiając przed twem obliczem, najjaśniejszy panie, Marcelego Sarbonne, za którym twe serce tęskniło...

— Czy ci się udało odnaleźć Marcelego Sarbonne? — rzekł król niecierpliwie.

— Tak jest, najjaśniejszy panie! — Znalazłam go! — odpowiedziała margrabina z powagą i spuszczonemi oczyma.

Ludwik wyczytał bolesną wiadomość w jej rysach.

— Co znaczy wyraz twej twarzy, Joanno? — zapytał z obawą.

— Byłabym szczęśliwą, gdybym mogła przyjemniejszą wiadomość zakomunikować waszej królewskiej mości.

— Znalazłaś go... A jednak czytam smutek w twych rysach?... A zatem Marceli Sarbonne...

— ...nie żyje, najjaśniejszy panie!

Króla boleśnie dotknęła ta wiadomość. Oddawna już nic tak silnie nie wpłynęło na jego umysł.

— A zatem nie żyje! — rzekł ponuro. — Doniesiono mi o tem, lecz nie wierzyłem, bo doniesienia były sprzeczne. A zatem nie żyje! I nie będzie mi danem zobaczyć go, nie będzie mi danem wynagrodzić mu tego, co biedna matka jego wycierpiała...

— Czy wasza królewska mość życzy sobie widzieć zmarłego? — zapytała margrabina.

— Czy masz tu zwłoki Marcelego, Joanno?

— W krużganku, najjaśniejszy panie.

Król przez chwilę walczył sam z sobą. Nie lubił widoków trupów i unikał zwykle widoku tego, co przypomina śmierć i znikomość rzeczy ludzkich. Tym razem jednak wstręt swój przezwyciężył. Gdyby nie było innych dowodów miłości króla dla syna Serafiny, dowiodłoby jej to postanowienie.

— Chodźmy do krużganku, pani margrabino, pragnąłbym jednak, aby nikogo oprócz nas przy umarłym nie było.

Margrabina wyszła z pokoju i udała się naprzód do krużganku. Tu poleciła Leonowi i damie dworskiej, ażeby wyszli.

Służba oddaliła się także.

Następnie margrabina otworzyła drzwi.

Król wszedł do krużganku i ujrzał zwłoki, leżące na wywyższeniu i oświetlone jasnym blaskiem świec woskowych.

— Tutaj nareszcie, najjaśniejszy panie, znajdujesz Marcelego Sarbonne, — rzekła margrabina.

Nastąpiła wzruszająca scena. Margrabina postąpiła z królem ku umarłemu, pozostając ciągle tuż przy nim.

Ludwik popatrzył przez chwilę na zwłoki, następnie odwrócił się. Po twarzy jego spłynęło kilka łez.

Upłynęła w poważnem milczeniu długa chwila.

— Moja droga margrabino! — rzekł król, zwracając się do pani Pompadour. — Smutnem jest to widowisko, lecz wdzięczny ci jestem za nie, bo teraz jestem spokojny. Myśl, że Marceli Sarbonne jest nieszczęśliwy i tuła się po świecie, dręczyła mnie bezustannie. Teraz wszystko skończone, wiem, gdzie on jest. Trzeba zarządzić przywoity pogrzeb pośmiertnych szczątków Marcelego.

Król przystąpił raz jeszcze do zwłok i wymówił po cichu:

— Oboje nie żyjecie, ty, Serafino, i twój syn!... Nie było mi dane wynagrodzić go za to, coś ty ucierpiała przezemnie. Los mi nie pozwolił spełnić tego dobrego czynu! I ciebie także nie zobaczyłem więcej! Teraz wszystko się skończyło... Był to tylko sen, który lata rozwiały i po którym jedynie zostało wspomnienie!...

Noc była ciemna, gdy król i margrabina powrócili do zamku. Paź Leon i kilku służących czuwali przy zwłokach, które dnia następnego złożone zostały do grobu.

XXX.

NOC W SALI SYPIALNEJ.

Gdy kapral Turgonel oddał nowych więźniów komendantowi galer, generałowi Mirepont, oraz oficerom i dozorcom, wydano mu pokwitowanie i puścił się ze swym oddziałem w drogę z powrotem do Paryża .

Nowi skazańcy, stojący w szeregu na wielkim placu przed budynkiem komendantury, przestali mieć jakąkolwiek styczność ze światem zewnętrznym i nosić własne nazwiska. Imiona ich i nazwiska były wprawdzie dokładnie zapisane w księgach, ale każdy z nich otrzymywał numer i tym numerem był nazywany.

W obecności komendanta jeden z oficerów przeczytał nowym skazańcom surowe przepisy galernicze.

Najlżejsze przewinienie karane było chłostą 25 razy, za nieposłuszeństwo i opór groziło przywiązanie do deski. Za usiłowanie ucieczki i ponowne nieposłuszeństwo 250 chłost, ponowne zaś usiłowanie ucieczki lub znieważenie dozorcy lub oficera pociągało za sobą śmierć z ręki miejscowego kata.

Po odczytaniu tych przepisów kilku dozorców odprowadziło nowych skazańców do kuźni galerniczej, gdzie im wyciśnięto piętno pod łopatkami i nałożono na ręce obrączki żelazne, służące do skuwania ich w nocy po dwóch.

Straszna to była chwila dla Marcelego, gdy musiał zrzucać odzież, ażeby rozpalone żelazo znak kaînowy wyryło na jego ciele. Stary kowal zakładu był wprawny już do tej pracy... Jedna chwila... krótkie syknięcie... i piętno było wyciśnięte.

Następnie okuto mu żelazną bransoletą rękę. Toż samo zrobiono z innymi skazańcami, poczem odprowadzono ich do obszernej izby, w której na górze znajdowały się sypialne. W tej izbie, mieszczącej kilka twardych ławek, otrzymali pierwszy więzienny posiłek, przyczem każdemu dla wzmocnienia się po trudach długiej drogi daną została pewna ilość wódki.

Dozorcy tymczasem ponadawali numery więźniom. Od czasu do czasu wskutek śmierci lub ukończenia czasu kary jakiego galernika okazywały się numery wolne, Marceli zatem otrzymał numer 57, który na kilka dni przedtem utracił swego właściciela.

Po zjedzeniu pierwszego obiadu, skazańcy odprowadzeni zostali na place robocze, położone w obrębie olbrzymich murów. W wielkich zatokach zajmowano się tu robotami portowemi, ciężkie promy, zwane jeszcze i dzisiaj galarami, służyły do przenoszenia wielkich kamieni i mokrych kloców drzewa. Stękając pod ciężarem, przewozili tutaj skazańcy wielkie ciosowe głazy, wapno i ziemię, inni przenosili belki, inni oblewając się potem robili wiosłem na promach. A wszędzie stali dozorcy z nabitemi muszkietami.

Nadszedł wieczór. W bliskości placu roboczego dał się słyszeć odgłos dzwonu. Rozlegał się on daleko i dochodził do wszystkich części zakładu.

Skazańcy zaprzestali roboty. Znak ten, oczekiwany z utęsknieniem, uwalniał ich aż do następnego rana od uciążliwej codziennej pracy.

Długim orszakiem pod nadzorem dozorców udawali się do sypialni, a tymczasem zmrok zapadał dokoła i cisza obejmowała ogromny zakład.

Jeden z dozorców, człowiek ze szczególnie wielką głową, któremu inni dawali nazwisko Rochelle, zawołał do siebie Marcelego, nazywając go numerem 57.

— Powinieneś zobaczyć i poznać swego towarzysza! — rzekł Rochelle, którego fizjognomja i słowa nosiły piętno zupełnego nieokrzesania. — Daję ci słowo, dobrze trafiłeś!

Marcelego zaś odpychało od tego człowieka, który doń przemawiał tak poufale, robiąc przytem byczą swą głową poruszenia jakby szydercze.

— Numer 50! — zawołał Rochelle! — Gdzie jest miedziany jaguar?

Z pomiędzy więźniów wyszedł jakiś półnagi, wielki, silny kreol. Zbliżył on się szybko do dozorcy Rochellego.

— Dostajesz do łańcucha nowego towarzysza! — rzekł dozorca do kreola. — Widzisz, z tym będziecie razem skuwani!

Kreol o miedzianej twarzy, szczególnie barczysty, spojrzał na stojącego naprzeciw Marcelego. Następnie przystąpił do niego, skinął głową, i podając mu nieforemną, brunatną rękę, rzekł:

— Diego cię pozdrawia, nowy skazańcze.

— Marceli dziękuje ci za pozdrowienie! — odrzekł nowy skazaniec, podając rękę kreolowi Diego.

Dozorca Rochelle spojrzał ze szczególnie szyderczym uśmiechem na dwóch nowych towarzyszów.

— Strzeż się miedzianego jaguara! — zawołał na Marcelego. — Gdy go napadnie wściekłość i żądza krwi, to nie pyta, gdzie swą łapą uderzy! W Marsylji rzucił się na kapitana francuskiego okrętu, zadusił go i rozszarpał. Za to został skazany na całe życie na galery, ale to trzeba mu przyznać, że umie pracować i gdy zechcę robi za trzech.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Ogólnopolskie mistrzostwa bokserskie w Poznaniu

W sobotę, w dalszym ciągu mistrzostw Polski, odbyły się ćwierćfinały, które znów przyniosły szereg niespodzianek. Wyeliminowano Kaźmierskiego z Warszawy, lecz tam rzuca się wyraźnie w oczy wysoka klasa zawodników Warszawy, zaś ogólną niespodziankę sprawiają ambitni pomorzanie.

Po pomyślnych naogół dla śląskich pięściarzy walkach w przedbojach, wiele spodziewano się w ćwierćfinałach. Tymczasem prawie wszyscy, z wyjątkiem Rudzkiego, odpadli, mimo, że byli zupełnie równorzędnymi przeciwnikami. Wszyscy jednak, bez wyjątku, pozostawili bardzo dobre wrażenie, a dotyczy to Bienki i Moczki.

Wyniki w sobotnich spotkaniach są następujące:

Waga musza: Rotholz (Warszawa) wygrywa po wyrównanej walce z Sobkowiakiem (Poznań) na punkty. Juszczyk (Kraków) pokonał na punkty Thura (Lwów). Czortek (Pomorze), jeden z najlepszych pięściarzy wagi muszej, w świetnym stylu wypunktował Pawlaka (Łódź), Górecki (Białystok) zwycięża na punkty Raźniewskiego (Warszawa). Niespodziankę sprawił również Kozłowski (Pomorze), który wypunktował wysoko Kaźmierskiego (Warszawa). Najciekawszą walkę stoczyli między sobą Rogalski (Poznań) i Moczko (Śląsk). Walka zupełnie równorzędna, lecz Ślązak, wskutek szalonego tempa, opadł na siłach.

Waga piórkowa: Rudzki (Śląsk) stoczył zaciętą walkę z Kajnarem (Poznań), zwyciężając z trudem na punkty. Forlański (Warszawa) wypunktował niedysponowanego Matuszczyka (Śląsk).

Waga lekka: Sipiński (Poznań) wygrał na punkty z Bąkowskim (Warszawa). Taborek (Łódź) wygrywa po nieciekawej walce na punkty z Cejlerem (Lublin). Chrostek (Kraków) stoczył zaciętą walkę z Białasem (Śląsk). Walka przez wszystkie 3 starcia toczyła się w szybkiem tempie, lecz ciosy Chrostka wywarły większe wrażenie, co pozwoliło przyznać sędziom jemu zwycięstwo. Banasiak (Łódź) pokonał w pierwszem starciu przez k. o. Szrejbera (Lwów).

Waga półśrednia: Stahl (Łódź) pokonał przez techniczny k. o. w 3 starciu Kaczmara (Lwów). Matiuków (Wilno) wykończył w 3 starciu Kuśnierza (Lwów). Seweryniak (Łódź) w walce z Bienkiem (Sląsk), wykazał większą rutynę ringową, lecz pod względem techniki ustępował nawet Ślązakowi. Bieniek przegrał spotkanie niezasłużenie i podobnie jak Seweryniakowi, sędziowie zasłużenie mogli przyznać zwycięstwo Bienkowi. Anioła (Poznań) wskutek nadwagi Kolonki (Kraków) zakwalifikował się do półfinału.

Waga ciężka: Przybylski (Poznań) wygrywa po zaciętej walce na punkty do Murawy (Kraków). Długoręki Antczak (Warszawa) wygrywa na punkty po równorzędnej walce z Wesnerem (Pomorze). Wurm (Lwów) pokonał przez techniczny k. o. Urbana (Lublin). Karpiński (Warszawa) stoczył bardzo twardą walkę z Wystrachem (Śląsk). W 3 starciu tuż pod koniec walki, Wystrach opadł na siłach, co wykorzystał Karpiński i kilkoma seriami ciosów zapewnił sobie zwycięstwo.

W wadze ciężkiej: Piłat (Poznań) w drugiem starciu pokonał przez k. o. Krenca (Łódź). Cisowski (Pomorze) pokonał w pierwszem starciu Skwarczyńskiego (Lublin).

Do finału zakwalifikowało po 5 zawodników z Warszawy, 4 z Poznania, 3 z Pomorza, po 1 ze Śląska, Łodzi, Krakowa i Lwowa.

WYNIKI WALK PÓŁFINAŁOWYCH.

Przy ogromnem zainteresowaniu publiczności rozegrano w niedzielę przed południem o godz. 10 w Hali Powystawowej w Poznaniu walki półfinałowe w indywidualnych mistrzostwach bokserskich Polski. Walki były nadzwyczaj zacięte. W niektórych spotkaniach dopiero koniec ostatniej rundy zadecydował o zwycięstwie zawodników. Rewelacją walk półfinałowych był technicznie dobry i nadzwyczaj ambitny Pomorzanin **Czortek**, który w pięknym stylu pokonał Góreckiego z Białegostoku. Clou meczu stanowiła walka pomiędzy dwoma rywalami Majchrzyckim (Poznań) i Chmielewskim (Łódź), która zakończyła się szczęśliwem zwycięstwem przedstawiciela Poznania.

Wyniki techniczne: waga musza: Rotholc (Warszawa) pokonał zupełnie nieznacznie tylko ambitnego krakowianina Juszczyka. Czortek (Pomorze) wypunktował Góreckiego (Białystok).

Waga lekka: Sipinski (Poznań) zwyciężył po bardzo słabo przeprowadzonej walce z Taborkiem (Łódź). Wynik ten krzywdzi łodzianina, gdyż raczej jemu należało oddać palmę zwycięstwa. Chrostek (Kraków) w walce z Banasiakiem (Łódź) również nie wygrał zasłużenie. Banasiak zadał swemu przeciwnikowi o wiele więcej ciosó w wdodatku bardzo precyzyjnych i czystych. U Chrostka rzucała się przedewszystkiem w oczy niebywała żywiołowość.

Waga półśrednia: Stahl II (Łódź) już w pierwszej rundzie zwycięża Matiukowa (Wilno) przez k. o., mając go uprzednio do ośmiu na deskach. Anioła (Poznań), który szczęśliwym trafem losowania dostał się do półfinału został zasłużenie pokonany przez Seweryniaka (Łódź), mimo, iż ten stoczył uprzednio dwie ciężkie walki.

Waga średnia: Majchrzycki (Poznań) potrafił wypunktować niebezpiecznego Chmielewskiego (Łódź) w pierwszych dwóch kołach dość znacznie i mimo szalonego ataku i nadzwyczajnej agresywności w końcowej rundzie nie zdołał nadrobić taką ilość punktów, by można było mu przyznać zwycięstwo. W każdymbądź razie zwycięstwo Majchrzyckiego było nieznaczne.

Waga półciężka: Antczak (Warszawa) technicznie lepszy pokonał zasłużenie na punkty Przybylskiego (Poznań). Karpiński (Warszawa) w walce zsympatycznym Wurmem (Łódź) zdołał w ostatnich sekundach walki zapewnić sobie nieznaczne zwycięstwo na punkty. Trzeba przyznać, że walka była zupełnie wyrównana.

Finałowe walki podajemy w depeszach.

Nowi mistrzowie Polski w boksie

Przy ogromnem zainteresowaniu publiczności odbyły się wczoraj wieczorem finałowe spotkania mistrzostw bokserskich Polski.

Z wyjątkiem wagi średniej wszystkie spotkania stały na bardzo wysokim poziomie. Śląsk i Łódź straciły swe tytuły, zaś Poznań zdobył 4, Warszawa 4, a Pomorze 1 tytuł.

Wyniki są następujące: W wadze muszej Czorstek (Pomorze) pokonał po wyrównanej walce Rozholca (Warszawa). W wadze koguciej Rogalski (Poznań) pokonał Kozłowskiego (Pomorze). W wadze piórkowej Forlański (Warszawa) po heroicznej walce pokonał Rudzkiego (Śląsk). Rudzki w pierwszym starciu bliski k. o., w 3 starciu atakował silnie, lecz nie mógł nadrobić straconych punktów. W wadze lekkiej Sipiński (Poznań) wygrał niezasłużenie z Chrostkiem (Kraków). W wadze półciężkiej Seweryniak (Poznań) pokonał Stahla (Łódź) na pkt. W wadze średniej Majchrzycki (Poznań) wygrał wysoko z Leonakiem (Lwów). W wadze półciężkiej Karpiński (Warszawa) przegrał do Antczaka (Warszawa). W wadze ciężkiej Piłat w pierwszym starciu wygrał przez k. o. do Cisowskiego (Pomorze).

Mistrzostwa ciężkoatletyczne Śląska

odbyte w ciągu soboty i niedzieli w Rudzie Śl. dały narazie wyniki w podnoszeniu ciężarów (poraz pierwszy pięciobój), które są następujące:

W wadze koguciej — Himmel (Kochłowice) 645 ft.; piórkowej — Rusek 725 ft. Prawą ustalił Rusek nowy rekord Polski w rwaniu 65 kg. Lekka — Witek (Ruda) 800 ft. Średnia — Pieczka (Nowa Wieś) 825 ft Półciężka — Żydek (Siemianowice) 875 ft. Ciężka — Urgacz (Katowice) 800 ft.

Finały zapasów zakończone zostaną dopiero późnym wieczorem w niedzielę.

Mecze piłkarskie w kraju

Warszawa: Orkan — Gwiazda 2:0, Polonia — Marymont 7:1, Warszawianka — Skoda 4:1, Skra — Barkochba 4:0.

Łódź: WKS. — Hakoah 4:1, ŁKS. — Widzew 2:2, ŁTSG. — WIMA 2:1.

Kraków: Wisla — Korona 4:0. Bramki dla Wisły zdobyli Obtułowicz, Artur i Łyko po 1.

FORTUNA — BRYNICA 2:2 (1:1)

Po południu czeladzka Brynica grała u siebie rewanż z „Fortuną" Brzozowice. Brynica grała nadspodziewanie dobrze, uzyskując zasłużenie wynik remisowy. Bramki dla Brynicy zdobyli Mydłowiecki i Krupiński. Najlepsi bramkarz gości i Kopeć z miejscowych.

Mistrzostwa narciarskie okręgu krakowsko-śląskiego

Na skoczni „Ślązaczka" na Baraniej Górze odbył się wczoraj ostatni akt tegorocznych mistrzostw narciarskich okręgu krakowsko-śląskiego, a to konkurs skoków do kombinacji i otwarty.

Mistrzem okręgu został w kombinacji Haratyk (SKN Katowice) z notą 446,7 pkt., skoki 26—26 mtr. 2) Kozdron (Cieszyn) nota 416, skoki 28—28 mtr. 3) Legierski Paweł (SKN) 24—24 mtr. 4) Drobisz (SKN) 25—23 mtr. 5) Wisełka (SKN) skoki 22—25 mtr

Konkurs skoków wygrał Kozdruń (Kraków) nota 149,5, skoki 31—31 mtr. 2) Kozdroń (Cieszyn) 30—28 mtr. 3) Haratyk (SKN) 28—30 mtr. 4) Urbaczka 29—29 mtr.

Zawodnicy niemieccy nie startowali, zresztą nie mieli też szans zajęcia czołowego miejsca.

Konkurs skoków juniorów wygrał Anton Legierski 24—24 mtr. Janek Legierski wskutek kontuzji odniesionej na zawodach w Nydku nie startował.

Z śląskich boisk piłkarskich

KS STADJON (MIKOŁÓW) — DIANA (KATOWICE) 2:2 (1:0)

Od większej porażki ochronił Stadjon bramkarz, bowiem „Diana" przeważała przez cały czas gry i była zespołem o klasę lepszym. Bramki dla „Diany" zdobyli: Czempisz i Ocana, dla miejscowych obie — Klemens.

KS. WYZWOLENIE (ŁAGIEWNIKI) — KS. STRZELEC (SZARLEJ) 5:3

W powyższem spotkaniu pokazało „Wyzwolenie" jedną z najpiękniejszych gier i zwyciężyło swojego przeciwnika w doskonałym stylu.

DZIŚ WALNE ZEBRANIE POLICYJNEGO KS. KATOWICE

W dniu 5 bm. odbędzie się w Szkole Policyjnej przy Komendzie Rezerwy w Katowicach walne zgromadzenie Policyjnego KS.

K. S. „23" CZERWIONKA — POCZTOWE P. W. KOMB. KATOWICE 5:0 (2:0)

Gra należała do b. ciekawych, bowiem miejscowych pragnęli za wszelką cenę zrehabilitować inne zespoły powiatu rybnickiego, które w spotkaniu z doskonałym zespołem katowickim poniosły wysokie porażki.

Udało się im to w zupełności dzięki doskonałej grze napadu, który wykazał wspaniałe zgrania i dobrą dyspozycję strzałową.

K. S. „20" RYBNIK — K. S. „06" KATOWICE 1 : 2

Król. Huta zdobyła puhar plebiscytowy

Król. Huta — Katowice 5:4 (4:3)

Całe zainteresowanie śląskim sportem footbalowym skierowane było wczoraj na XIV z rzędu spotkanie piłkarskie o puhar plebiscytowy ufundowany w roku 1920 przez Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu dla najlepszego zespołu Śląska.

Dziś o cenne to trofeum walczą rok rocznie dwie reprezentacje miast, a to Katowic i Król. Huty. Na boisku AKS. w Król. Hucie zmierzyły się reprezentacje tych miast, i jak było do przewidzenia tym razem puhar zdobędzie Król. Huta, bowiem zestawiony skład Katowic naogół nie rokował nadziei wygrania spotkania.

Jak wielkiem zainteresowaniem cieszyło się to spotkanie, świadczy również fakt dużego udziału w nim publiczności, która mimo nie nadzwyczajnej pogody w liczbie około 4 tysięcy była świadkiem spotkania.

Powyższe zespoły wystąpiły w następujących składach:

Katowice: Pawłowski (KS. Dąb Katowice), Krawiec (KS. Dąb Kat.), Sośnica (IFC. Kat.), Knapczyk (IFC), Stalmach (KS. Kościuszko Szop.), Garus (Pocztowe PW.), Ledwoń (KS. Iskra Siem.), Rzychoń (Poczt. PW.), Geisler (KS. Dąb), Kopeć (KS. 22 M. Dąbr.), Bregula (KS. Śląsk Siem.)

Król. Huta: Mrozek (KS. Śląsk Święt.), Michalski, Stefan (KS. Naprzód Lipiny), Klosek (TS. Naprzód), Kuchta (AKS), Czudaj (KS. Czarni), Piec (TS Naprzód), God (KS. Śląsk), Tomala (KS. Stadjon), Wostal (AKS.), Cyganek (KS. Wawel).

W drugiej połowie gry miejsce Sośnicy zajął z powodzeniem ambitnie grający Kral. Pod względem technicznym i kombinacyjnym o wiele lepiej prezentował się zespół katowicki. Geisler jako kierownik napadu wykazał wiele zmysłu, przyczem najniebezpieczniejszą broń katowiczanie posiadali w prawej stronie napadu, skąd właśnie przez Lewonia i Rzychonia mieli najwięcej szans do zdobycia bramki. Lewa strona napadu zupełnie nie dochodziła do głosu, a Kopeć, najsłabszy na boisku. Pomoc katowicka naogół dobrze spółdziałała z napadem, lecz w pierwszej połowie i pod koniec gry środkowy pomocnik słaby. Najlepszy Garus, który przez cały czas gry zaszachował lewą stronę Król. Huty. W obronie Sośnica za ciężki i o wiele lepiej wypełnił swe zadanie mały Kral, wraz z Krawcem. — Bramkarz Pawłowski jedną bramkę mógł śmiało obronić.

W zespole królhuckim początkowo wszystkie linje współpracowały bardzo składnie, lecz słaba współpraca linji pomocy z napadem rzucała się wyraźnie w oczy i pozostawiała wiele do życzenia.

Wostał przereklamowany, Tomala jako kierownik napadu popełniał wiele błędów taktycznych. God, za ciężki na śliskim terenie. Ze skrzydłowych lepszy Piec, szczególnie w drugiej połowie gry. Cyganek na lewem, przez cały czas gry nie mógł pozbyć się tremy debiutanta. Pomoc nie potrafiła należycie poprzeć najadu, gdyż podania piłki stoping i opanowanie pozostawiały wiele do życzenia. W obronie wyróżnił się ofiarną grą Michalski. — Bramkarz Mrozek mógł również obronić choć dwie bramki i zupełnie niepotrzebnie opuszczał bramkę.

Kombinacyjnie i technicznie lepiej grał zespół katowicki, zaś skuteczniej królhucki dzięki lotnim akcjom i błyskawicznem przebojom. Poziom gry pozostawiał miejscami wiele do życzenia i aczkolwiek miejscami widać było ładne zagrania, to jednak ogólnie mecz nie należał do ciekawych, a kapitan sportowy SOZPN głowić się będzie musiał mocno, by nasza reprezentacja w dniu 18 bm. przeciwko niemieckiemu Śląskowi w Bytomiu dobrana była w innym składzie.

Grę rozpoczynają miejscowi i uzyskują lekką przewagę. Już w pierwszych minutach gry Rzychoń niespodziewanie zdobywa prowadzenie dla Katowic, mimo, że miejscowi mają więcej z gry. Dopiero z zamieszania podbramkowego Tomala dla miejscowych wyrównuje i odtąd gra otwarta, toczy się przeważnie środkiem. Miejscowi są niebezpieczniejsi pod bramką, a i obrona katowicka, u której widać brak dalekich wykopów coraz wyraźniej zdradza bliskie zdobycie bramki, co udaje się miejscowym znów przez Tomalę.

W chwilę później katowiczanie wyrównują po ładnej akcji z prawego skrzydła przez Rzychonia. Miejscowi znów prowadzą, bowiem bramkarz piłkę sam wepchnął do bramki. Kopeć piękną główką wyrównuje, a tuż przed przerwą. Wostal dla miejscowych ustala wynik. Po przerwie uwidacznia się silna przewaga katowiczan, lecz cała gra skoncentrowana jest na Geislerze. Kilka jego „bomb" idzie wysoko ponad bramkę, a szybka obrona miejscowych rozbija szereg innych dogodnych pozycyj. Dwa niebezpieczne przeboje Król. Huty omało co nie zakończyły się bramką.

W 31 min. gry Rzychoń po wzorowem zagraniu z prawem skrzydłem wyrównuje i ma się wrażenie, że puhar nie pozostanie w Król. Hucie. Tymczasem katowiczanie upadałą z sił a silnie nacierające wypady miejscowych kończą się w końcu zdobyciem bramki przez Cyganka.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

„22" M. DĄBRÓWKA — C. K. S. 2:4 (1:2).

Koleżeńskie spotkanie tych drużyn odbyło się w Czeladzi. Początkowo przewaga gospodarzy, poczem gra wyrównana, a nawet przeważają goście. Miejscowi zdobyli bramki przez Sochę 2, Przybyłkę i Tuszyńskiego po 1. Gra na wysokim poziomie i b. ciekawa. Rezerwa C. K. S. wygrała 5:1.

ŚLĄSK — POLICYJNY 2:1 (2:0)

Wczoraj w Sosnowcu Policyjny rozegrał mecz z ligowym zespołem „Śląska" z Świętochłowic, ulegając nieznacznie gościom 2:1.

Gra ciekawa, obfitowała w dużo momentów podbramkowych. Jedyną bramkę dla gospodarzy zdobył Luchter.

W barwach Policyjnego wystąpił po raz pierwszy Ruschil z 22 pp. Siedlce, którego debiut wypadł nie nadzwyczainie.

Wiosenny bieg na przełaj „POLONJI"

odbędzie się 15 kwietnia b. r.

Dziesiąty zrzędu wiosenny bieg na przełaj „Polonii", który rok rocznie jest największem wydarzeniem sportowem Śląska na wiosnę odbędzie się w bieżącym roku dnia 15 kwietnia w Katowicach.

Termin biegu ustalony został w porozumieniu z ŚOZLA., który w bież. roku znów obejmuje kierownictwo nad biegiem.

Podobnie jak w latach ub. tegoroczny bieg wiosenny na przełaj „Polonii" stanie się znów potężną manifestacją tężyzny fizycznej śląskiej młodzieży, która tłumnie startuje w biegach.

Bieg odbędzie się znów w 3 kategorjach a to dla pań, junjorów i senjorów.

W bież. roku bieg stanowić będzie wielkie wydarzenia, bowiem jest on 10 z rzędu i wiąże się z nim niejako historja polskiej lekkoatletyki na Śląsku. Wydawnictwo „Polonii" pragnie dlatego uczcić specjalnie weteranów biegu, który rok rocznie startowali we wszystkich naszych biegach.

Bieg odbędzie się znów na terenach poza Parkiem oKściuszki ze startem i metą najprawdopodobniej na boisku Pogoni.

W najbliższych dniach zarząd ŚOZLA. ogłosi regulamin biegu, który rozesłany będzie do wszystkich towarzystw i klubów sportowych na terenie Śląska.

Informacje w sprawie biegu udziela codziennie także telefonicznie redakcja sportowa „Polonii" od godz. 15 — 17 nr. tel. 311.81.

Cracovia — Policyjny K. S. 1:3 (0:2)

Kraków, 4 bm.

Gościna śląskich policjantów-sportowców w Krakowie, wypadła naogół zadawalająco. Wszyscy bowiem zawodnicy znajdują się w dobrej kondycji, imponują dobrym startem i odważnem dojściem do przeciwnika, również i strzał napastników mógł zadowolić. Natomiast o Cracovii tego powiedzieć nie można, dziwna apatja wkradła się w szeregi białoczerwonych. Gracze krakowscy po kilku spotkaniach towarzyskich w tym sezonie, powinni znaleźć się w lepszej formie, odnosi się to szczególnie do Kubińskiego, Malczyka, Szumca, Kisielińskiego, Żiżki, którzy to zawodnicy zawodzili na całej linji.

Przechodząc do przebiegu gry, należała ona w większej części do Policyjnego, który w polu grał wzorowo, zaprzepaścił jednak szereg pozycji podbramkowych. Wszystkie bramki dla Ślązaków uzyskał prawy skrzydłowy Żurek, dla Cracovji Malczyk. Warto zaznaczyć, że Cracovia nie wykorzystała rzutu karnego. Naogół gra nie mogła się podobać. Publiczności zebrało się około 600 osób. Sędziował dobrze p. Kochanek.

Wiadomości sportowe

— W Leningradzie rozegrany został mecz hokejowy między robotniczemi reprezentacjami Sowietów i Szwecji, zakończony zwycięstwem drużyny sowieckiej w stosunku 8:1. Mecz rozegrany był według prawideł hokeja-bandy, (a zatem kulą a nie krążkiem).

— Dyrektor kanadyjskiej ligi hokejowej Frank Patrick przybywa do Europy, by rozpatrzeć możliwość zorganizowania Ligi zawodowych hokeistów w Europie.

— Związkowy trener objazdowy. Kandydatura Prohaski (Wiedeń). Pol. Zw. Lawn-Tenisowy zamierza zaangażować z wiosną roku bieżącego specjalnego trenera objazdowego, którego zadaniem byłoby przeprowadzenie treningów z słabszymi graczami we wszystkich okręgach: Na trenera tego upatrzony jest trener wiedeński Prohaska.

— Hecht pokonał Cramma 0:6, 7:5, 6:4. W Monte Carlo rozgrywany jest obecnie międzynarodowy turniej tenisowy przy udziale czołowych zawodników europejskich. Podczas tego turnieju Hecht (Czechosłowacja) zwycężył niespodziewanie mistrza Niemiec. Cramma 0:6, 7:5, 6:4. W turnieju tym biorą również udział m. in. Austin, Brugnon, Stefani, Menzel i Artens.

— Jędrzejowska została zaproszoną do Anglji na turniej West Twickenham Hart Club, rozpoczynający się 12 b. m. Wobec braku treningu zaproszenia nieprzyjęto.

— Projekt przeniesienia siedziby Pol. Zw. Bokserskiego z Poznania do Warszawy ma być rozpatrywany na walnem zgromadzeniu PZB. Wniosek w tej sprawie zamierza postawić okręg poznański (sic), a poprą go najprawdopodobniej Warszawa i Łódź, a być może Katowice.

— 70.000 koron zebrał Międzynarodowy Związek Narciarski za wstępy na zawody o mistrzostwo świata w Sollaftea. Ponieważ wydatki związku wyniosły 48.000 koron, przeto czysty zysk 22.000 koron zasili kasę F. I. S.

— 770 cm. skoczył w dal amerykanin Jesse Owens na zawodach w hali. Jestto jeden z najlepszych wyników ostatnich lat.

— Jan Ripper zamierza przenieść się do Czechosłowacji. Tak sensacyjną wiadomość o translokacyji znakomitego automobilisty krakowskiego podają dzienniki krakowskie. Ripper finalizował umowę z Batą, gdzie ma objąć stanowisko w dziale propagandy oponsamochodowych Baty, który to fabryka od pewnego czasu produkuje. Podobnie Bata zamierza rozpocząć również produkcję samochodów.

Pięściarstwo polskie

w ogniu walk międzynarodowych

W obecnej chwili, kiedy w Poznaniu rozpoczynają się już mistrzostwa Polski w pięściarstwie, Polski Związek Bokserski przygotowuje się do zestawienia reprezentacji na szereg poważnych spotkań.

Już w kwietniu czekają naszych pięściarzy bardzo ciężkie zadania. Walczyć będą trzykrotnie. Pierwszy mecz z reprezentacją Austrji (w czasie świąt Wielkiej Nocy w Warszawie) nie będzie dla naszych zawodników orzechem zbyt ciężkim do zgryzienia. Powinien nam zapewnić efektowne zwycięstwo. W czasie drugiego swego startu, na mistrzostwach Europy w Budapeszcie (11—15 kwietnia) pięściarstwo polskie walczyć będzie o zdobycie sobie należnego mu stanowiska w hierarchji mocarstw bokserskich Europy. W walce o tytuły mistrzowskie Europy będziemy mieli niewątpliwie niejedno mocne słowo do powiedzenia.

W dwa tygodnie potem (29 kwietnia) czeka naszych pięściarzy próba równie poważna. Będzie nią wielokrotnie odkładane spotkanie z reprezentacyjną ósemką Rzeszy Niemieckiej, niewątpliwie najsilniejszą w Europie, a prawdopodobnie nawet na całym świecie.

Jeśli ten mecz zakończy się dla nas pomyślnie, jeśli potrafimy dzielnie stawić czoła znakomitemu przeciwnikowi, będziemy mogli bez obawy o kompromitację oczekiwać na wyjazd naszej drużyny do Ameryki, który obok sukcesu propagandowego, przyniesie nam może wiele cennych doświadczeń.

Policyjny K. S. (Sosnowiec) — „06" (Mysłowice) 10:4

Piękne zwycięstwo bokserów sosnowieckich

W ub. sobotę, w Domu Katolickim w Sosnowcu odbył się mecz bokserski Policyjnego K. S. z „06" Mysłowice, zakończony pięknem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 14:4.

Wyniki poszczególnych przedstawiają się następująco: w wadze papierowej Hamf II (06) wygrywa przez k. o. z Lejzorgiewem, w wadze muszej Hamf II (06) remisuje z Welgrinem (P). w koguciej świetnie dysponowany Domański II (P) rewanżuje się za kolegę i trafnym sierpowym posyła na deski Tynala, który się nie podnosi. piórkowa: Kasiński (P) bije na punkty dwukrotnego mistrza Śląska, Langiera, w lekkiej: zwycięstwo znowu przypadło Dziurowiczowi (P), który wygrał na punkty w półśredniej: Banach (P) punktuje wysoko Lipowicza (06). Była to najładniejsza walka dnia, wreszcie w wadze średniej: Marchewka (P) remisuje z Bielskim.

Sędzia ze Śląska, słaby. Zawody jak na stosunki zagłębiowskie cieszyły się olbrzymiem zainteresowaniem publiczności, która brała żywy udział w walkach, reagując w każdym goręcszym momencie. Organizacja zawodów b. dobra.

Mecz bokserów sosnowieckiej Unji nie odbył się z powodu odmówienia sali przez kolejarzy, co nastąpiło w ostatnim momencie.

Mecz bokserski Czechosłowacja — Polska

odłożony do 16. b. m.

Jak się dowiadujemy, termin meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja, który miał miał się odbyć 9 bm. w Królewskiej Hucie został na skutek trudności kontraktowych czeskiego boksera Harry Steina odłożony na 16 bm.

W programie dodano jeszcze jedną parę, mianowicie zawodników wagi lekkiej, przyczem ze strony czeskiej walczyć będzie jeden z czołowych zawodników, niedawny przeciwnik Nekolnego.

Razem więc startować będzie 6 par.

„Garbarnia" zwycięża w Mysłowicach

Reprezentacja Słupny pokonana 8:2 (2:0)

Na boisku „06" Mysłowice rozegrano wczoraj spotkanie pomiędzy ligowym zespołem „Garbarni" z Krakowa, a reprezentacją graczy miejscowości Słupnej i Brzezinkowic. — Mecz wygrała zasłużenie „Garbarnia", jednak stosunek jest stanowczo za wysoki, bowiem bramkarz miejscowych ma na sumieniu najmniej 5 bramek. Gra naogół równorzędna, bowiem ligowcy nie znajdują się jeszcze w formie i spotkali się na zaciętą opór miejscowych.

Bramki dla gości zdobyli Pazurek 3, Smoczek 2, Riesner 1, Skwarczyński 1. Dla miejscowych — Humpel i Paluch po 1. Widzów około 2 tys.

Nie będzie połączenia P. Z. L. A. z P. Z. G. S.

Swego czasu podawaliśmy, że walne zgromadzenie Polskiego Zw. Lekkoatletycznego wysunęło projekt połączenia agend PZLA z Pol. Zw. Gier Sportowych.

Sprawa ta była ostatnio rozpatrywana przez Zarząd Pol. Zw. Gier Sportowych, który powziął decyzję przeciwko doprowadzeniu do fuzji z PZLA, podkreślając jednocześnie konieczność pozostania samodzielnym związkiem.

Skandal w węgierskim związku bokserskim

Znany w Warszawie ze stronniczego sędziowania na meczu bokserskim Warszawa — Budapeszt p Kankowski stał się bohaterem nowego skandalu. Jako prezes węgierskiego związku bokserskiego organizacje amatorskich mistrzostw Europy, które odbędą się w kwietniu w Budapeszcie odstąpił za zapłatą zawodowemu menażerowi.

Kankowski broni się tem, że mistrzostwa byłyby deficytowe i dlatego celowo zupełnie oddał je menażerowi.

Prasa węgierska uważa to wyjaśnienie za niewystarczające, wychodząc ze słusznego założenia, że amatorskie mistrzostwa winny być bezwzględnie przeprowadzane przez amatorski związek.

Powierzenie organizacji mistrzostw jest zaszczytem, o który związki się dobijają i dlatego mistrzostwa nie mogą być objektem handlu p. Kankowskiego.

Eliminacyjny turniej

szermierzy w Warszawie

W Warszawie odbył się w ciągu soboty i niedzieli turniej szermierczy najlepszych szermierzy polskich.

W sznadzie pierwsze miejsce zajął por Laskowski przed Sobikiem (Śląsk), oraz Zaczkiem (Śląsk)

Hokeiści polscy nie zostali zaproszeni do Berlina

Wbrew wiadomościom, jakoby hokeiści polscy zostali zaproszeni do Berlina, na mecz z Niemcami, dowiadujemy się, że do niedzieli wieczór w Warszawie brak było takiego zaproszenia. Nie należy się go również zbyt szybko oczekiwać, bowiem Niemcy w najbliższą niedziele zakontraktowali mecz z Szwajcarją do Bazylei.

Trzy okręgi

przeciw zarządowi P. Z. L. A.

W związku ze znaną sprawą domagania się przez okrąg białostocki zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZLA, które miałoby rozstrzygnąć kwestję nowego przydziału głównych mistrzostw Polski, dowiadujemy się że wniosek okręgu białostockiego zdecydowały się poprzeć już dwa okręgi, a mianowicie Śląsk i Kraków. Decyzja od innych okręgów spodziewana jest niebawem. W najbliższych dniach zbierze się w tej sprawie zarząd PZLA celem powzięcia stanowiska.

Walne zebranie

Śląskiego Związku Cyklistów

Pan Skiba po raz II. prezesem Związku.

W niedzielę odbyło się w Katowicach XI. doroczne walne zebranie Śląskiego Związku Cyklistów przy udziale około 100 członków reprezentujących 14 tow kolarskich. Mniejsza aniżeli ub. roku obecność tow. kolarskich tłumaczy się faktem skreślenia na ostatniem posiedzeniu Zarządu Śl. Zw. Cykl. kilku tow. kolarskich za nieuiszczanie składek i wykazanie braku aktywności.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Skibę, na przewodniczącego walnego zgromadzenia wybrano jednogłośnie red. Choczner. Obecnie Śl. Zw. Cykl. liczy 20 zarejestrowanych klubów, a jego działalność w roku sprawozdawczym wypadła zarówno pod względem finansowym jakoteż sportowym niezwykle dodatnio. Sprawozdanie roczne zarządu niezwykle staranne i obszernie opracowane może być wzorem dla niniejszego Okręgu czy Ośrodka kolarskiego. Walne zebranie na wniosek zarządu odznaczyło plakietami dwóch zasłużonych członków: p. p. Krębsa i Kucharczyka za ich działalność na polu krzewienia kolarstwa na Śląsku. Jak również rozdano szereg artystycznych żetonów i dyplomów pamiątkowych zawodnikom za zdobyte tytuły mistrzowskie w piłce rowerowej klasy A. i B oraz w wyścigach torowych szosowych i za turystykę.

Po uchwaleniu nowego statutu Śląskiego Związku Cyklistów i po sprawozdaniu ustępującego zarządu oraz komisji rewizyjnej, udzielono jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Prezesem po raz jedenasty wybrany został p. Skiba, pierwszym wiceprezesem — p. Otton Szadok, Katowice 05, drugim wiceprezesem, zarazem przewodniczącem Wydziału Sportowego — p. Zięba, Mała Dąbr. Pozatem do zarządu weszli jako kapitan wyścigowy p. Słota, Stadjon Król. Huta, kapitan turystyczny p. Kowolik, Dąb. kapitan salowy, p. Trompka Siemianowice 1899, sekretarz I. p. Mrochen, Katowice 05, zast. Macherski, Katowice 05, skarbnik inż arch. Majnusz, Szopienice, referent prasowy p. Choczner, Tempo Hajduki.

Ze znanych działaczy ustąpił z powodu zajęć zawodowych długoletni kapitan p. Nowiaszak. Do Wydziału Sportowego weszli pp. Ćwieczek, Kucharski i Paszek. Do Komisji Rewizyjnej: przewodniczący inż. Krawczyk, Broll, Szaflik, Stachulla i Krebs. Do sądu honorowego: przewodniczący p. Strzałkowski, oraz p. p. Nowiaszak i Dublaszewski.

Po szeregu wnioskach zarządu oraz klubów, przewodniczący p. red Choczner zamknął walne zebranie, nawołując do harmonijnej i owocnej pracy dla kolarstwa śląskiego.

Pamiętaj o bezrobotnych

Maximum niskiej temperatury osiągnięte?

Sensacyjny eksperyment w laboratorjum niskich temperatur

W znanem na całym świecie laboratorjum niskich temperatur przy uniwersytecie w Lejdzie powiódł się wreszcie szczęśliwie eksperyment, którego wyniki wzbudzą zainteresowanie w szerokich kołach i niefachowców. W laboratorjum lejdeńskiem prowadził swe słynne prace i doświadczenia nad niską temperaturą znakomity uczony holenderski, prof. Kammerlingh Onnes. Po śmierci profesora Onnes'a prowadzili jego uczniowie i współpracownicy dalsze badania nad osiągnięciem wytkniętego przez mistrza celu: zdobycia najniższej temperatury poniżej zera.

Co to jest maximum temperatury? Wówczas gdy stopnie ciepła mogą iść w górę dowolnie — mogą sięgać miljonów stopni Celsjusza (np. temperatura słońca), to temperatura niska, zimno, ma swoją naturalną, wytyczoną granicę poniżej zera. Granicę tę stanowi 273 stopni poniżej zera. Że granica taka istnieć musi, wynika to z natury samej ciepła. Temperaturę gazu normuje szybkość, z jaką poruszają się jego molekuły, im szybciej biegną tem wyższą jest temperatura gazu, im wolniej — tem zimniejszym staje się ów gaz. Istnieje jednak granica oziębienia, przy której ruch molekuł ustaje zupełnie. Granicę tę oznaczają 273 stopnie niżej zera. Od nazwiska wielkiego uczonego angielskiego, fizyka lorda Kelvin'a granicę tę nazwano stopniem Kelvin'a. Tak niskiej temperatury niema wogóle na kuli ziemskiej. Jest to idealna temperatura zupełnie pustej przestrzeni kosmicznej.

Oddawna starali się uczeni wytworzyć sztuczne warunki, w których mogłaby powstać ta idealnie niska temperatura. Największe postępy i sukcesy w tej dziedzinie osiągnęło laboratorjum w Lejdzie, pracujące pod kierownictwem prof. Onnesa. Metody, któremi się posługiwano, polegały głównie na skraplaniu różnych gazów, przyczem wytwarzały się niesłychanie niskie temperatury. Najodpowiedniejszym dla tych doświadczeń gazem okazało się helium (hel). Przy skraplaniu helu otrzymywano temperaturę 272.2 niżej zera, czyli, iż tylko 0.8 stopnia brak było do osiągnięcia maximum. W ostatnich latach udało się różnicę tę zmniejszyć o 0.4 stopni.

W tych dniach dokonano wreszcie eksperymentu decydującego — zdobyto znowu 0.2 stopnia, tak, iż już tylko 0.2 dzieli jeszcze badaczy od osiągnięcia najniższej temperatury, t. j. od osiągnięcia zupełnej pustki i bezruchu w przestrzeni. Być może, iż osiągnięcie pełnych 273 stopni poniżej zera jest wogóle nieziszczalne, być może, iż zupełny bezruch w przestrzeni jest faktycznie nieosiągalną mrzonką. W każdym razie od tej granicy dzieli już naukę tylko 0.2 stopnia.

K.



Irlandzka gwardja republikańska, 15.000 chłopa, otrzymała nowe polowe umundurowanie, co nam przedstawia niniejsza rycina.



Anglja a zwłaszcza Londyn ma najgrzeczniejszą policję na kontynencie europejskim. Rokrocznie dekoruje król angielski w pałacu Buckingham najgrzeczniejszych policjantów specjalnemi orderami.



Luigi Beccali, włoski biegacz i zwycięzca na ostatniej olimpjadzie, będzie startował 4 marca w berlińskim „Hallensport" w biegach na 1500 i 5000 mtr.

Boks bez rękawic

Zwierzenia szampiona z r. 1880

Tommy Orange, szampion boksu angielskiego z przed 50 lat (ok. 1880), ogłosił na łamach jednego z pism londyńskich ciekawe wspomnienia opinje o dzisiejszym „sporcie pięści". Tommy Orange liczy obecnie 78 lat, jest ojcem 14 dzieci, i odbywa codziennie poranny spacer — ośmiokilometrowy. Oto zdanie mistrza boksu z przed pół wieku o dzisiejszych zawodach na ringu:

— Co za nędza! I to nazywają walką! Za moich czasów zawody trwały godzinami. Pamiętam walki, które przeciągały się trzy, cztery godziny. Gdy zdobyłem mistrzostwo Anglji, zarobiłem 30 funtów szterlingów. Dziś za mniejszy znacznie wysiłek zdobywają tysiąckrotnie większe nagrody.

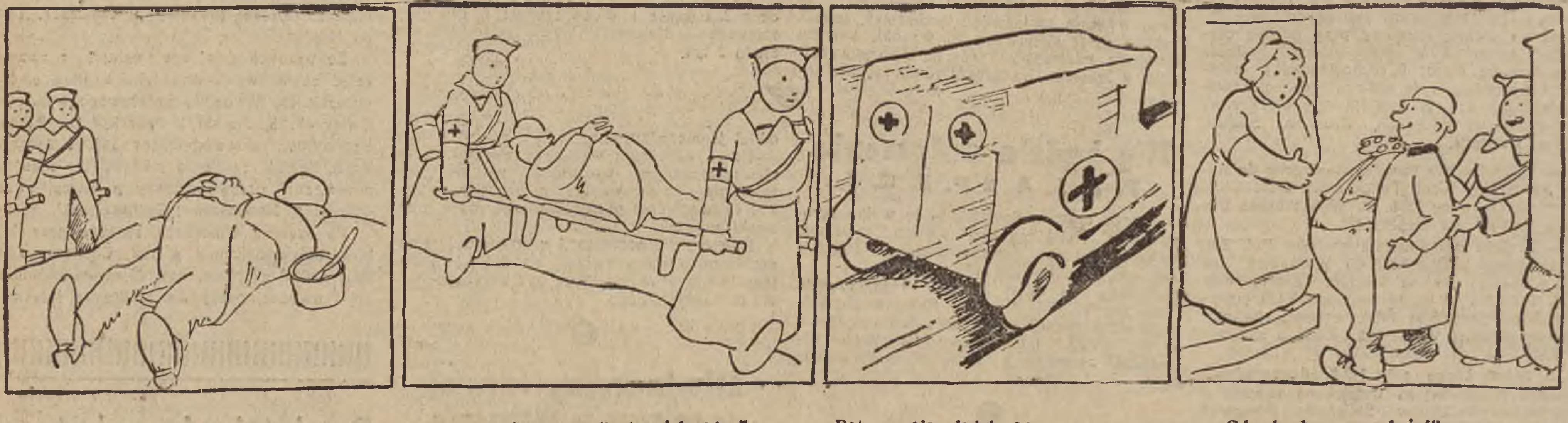
Nie żywię szacunku dla dzisiejszych bokserów. To miękcy panowie. Za moich czasów nierzadko zdarzały się okrzyki na ringu: „Nie gryź!", a widownia podniecała pokrzywdzonego zachętą: „Wybił mu zęby, przestanie gryźć!" Dziś na zawodnika czeka po każdej rundzie „pielęgniarka". To mamine synki, a nie bokserzy. Dziś walczą rękawicami. Co za zniewieściałe zwyczaje. Właściwy boks — to walka na gołe pięści. Dziś zbijają fortuny za pokazy zręczności, a nie siły. Za moich czasów zarabiano mniej, ale walczono lepiej."

Czy wiecie, że...

— Angielska hodowczyni psów miss Jane Law, może być dumną ze swego pupila — rasowego pudla „Namson Duc", odznaczonego nagrodą na wystawie psów w Londynie. Otrzymała ona za niego 3.500 dolarów od pewnego Amerykanina. Jest to największa suma, jaką kiedykolwiek zapłacono za psa; wynosi ona 125 dolarów za każdy funt „pudlowego mięsa".

— Podczas prac archeologicznych na wyspie Krecie, prof. Luigi Pernier odkopał ruiny najstarszego, jego zdaniem, teatru na świecie. W sprawozdaniu swem, przesłanem Instytutowi Archeologicznemu prof. Pernier opisuje dzieje odkopanych ruin. Twierdzi, że Kreta w XX w. przed Narodzeniem Chrystusa była ośrodkiem ówczesnej cywilizacji śródziemnomorskiej. Ruiny, o których wspomina „Odysseja" odnalezione zostały w okolicach starożytnego miasta Festos. Wśród odkopanych gmachów znajdowały się również ruiny ogromnego teatru, połączonego schodami z pałacem królewskim. Oba te budynki uległy zniszczeniu prawdopodobnie podczas trzęsienia ziemi. Według hipotezy prof. Perniera teatr ten zbudowany został w 1580 roku przed Narodzeniem Chrystusa.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek objadł się gulaszu,
więc mu rośnie wielki brzuszek,
jakgdyby mu kto do spodni
nawkładał wielkich poduszek.

Wnet więc przyszli „łapiduchy"
na marach go położyli
poczem ze swoim ciężarem
do karetki pospieszyli.

Potem szofer dodał gazu,
więc pomknęło pogotowie,
aże wkoło zahuczało,
aże Froncka przeszło mrowie.

Gdy do domu go odwieźli
i gosposia go ujrzała,
chwyciła się aż za głowę
i z zdziwienia aż zdębiała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.